Nr 88 Kraków, Czwartek dnia 16 Kwietnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do udziału inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Zaufanie do Lewakowskiego!

Lwów d. 14 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*wi.*) Zapowiedziane zgromadzenie sprawozdawcze przyszło tedy dziś do skutku. Sala ratuszowa poczyna się wypełniać już po godzinie 6-tej wieczorem, jakkolwiek początek zgromadzenia zapowiedziano na godz. 7-mą. Po godz. wpół do 7-ej wszystkie fotele i krzesła zajęte. Obszerne miejsca do stania dokoła sali wypełnia radykalna młodzież akademicka i rękodzielnicza. Nie brak także żadnego z wybitniejszych agitatorów, nawet Jaegermana, który niedawno temu oświadczył był na jednem ze zgromadzeń, że przechodzi na emeryturę i wycofuje się z życia publicznego. Redakcja *Kurjera lwowskiego* w komplecie. Pewną sensację budzi pojawienie się włościańskiego posła Bojki, w sukmanie. O godz. 6¾ otwierają galerje, które niemal w jednej chwili zapełniają się publicznością. O godz. 7 wchodzi na trybunę p. Lewakowski, powitany długotrwałemi oklaskami i wiwatami galerji i zaprasza zgromadzenie do obioru przewodniczącego, na którego proponuje obywatela Kuźniewicza. W odpowiedzi na to galerja woła: Rewakowicz! inni zaś: Walichiewicz! Ten ostatni, nie namyślając się długo, wchodzi na trybunę, obejmuje przewodnictwo i podziękowawszy za zaszczyt, zawiadamia zgromadzonych, że przybył umyślnie na zebranie poseł Bojko i jest obecny w sali. (Ponowne długotrwałe oklaski. P. Bojko kłania się).

Wreszcie otrzymuje głos p. Lewakowski i rozłożywszy przed sobą cały kajet, poczyna wygłaszać swe sprawozdanie poselskie. „Szanowny“ poseł cofa się bardzo daleko, bo aż do czasów koalicji i omawia po porządku projekty, wówczas w Radzie państwa podnoszone, a do dziś jeszcze nie załatwione. To daje mu sposobność uderzenia na Koło polskie, w którem znaleźli się ludzie, „fabrykujący dla własnego narodu kajdany, łańcuchy i kagańce“. (Galerja woła: hańba!) Wszyscy z wyjątkiem Czechów, byli przeciwni powszechnemu głosowaniu — ale reforma była nieunikniona i trzeba było ją w jakiś sposób przeprowadzić tak, aby była po myśli rządu. I znowu w Kole polskiem znaleźli się ludzie, którzy nie zawahali się w projekt reformy wprowadzić myśli, z któremi nawet rząd wstydził się wystąpić. W ten sposób powstał projekt, znany pod nazwą projektu Rutowskiego. Projekt ten zginął, ale nie przyniósł nam zaszczytu. Z kolei przechodzi mowca do reformy podatkowej, zastanawia się długo i szeroko nad projektem Steinbacha i wreszcie wysnuwa wniosek, że obecny rząd i minister skarbu dr Biliński, uważają za swe zadanie nie dopuścić do takiej reformy podatkowej, która ulżyłaby biedniejszej ludności, a bodaj trochę obciążyła klasy majętniejsze.

W równie obszernym wywodzie zastanawia się mowca nad reformą procedury cywilnej, która zawsze, jak powiada, rozbijała się o opór rządu, chociaż mowca ciągle urgował o reformę. Aż nareszcie mowca urządził formalną rewolucję w Izbie (!), chodził do wszystkich klubów, do wszystkich ministrów (!) i w końcu doprowadził do tego (!), że reforma procedury cywilnej weszła na porządek obrad Izby. I ta ustawa przynosi społeczeństwu wielkie korzyści, a wprowadzenie jej w życie jest niemałym krokiem naprzód w drodze do zdobycia równości wszystkich obywateli wobec prawa. Był to ostatni czyn koalicji — ale duch jej pozostał w parlamencie i w przyszłych ministerstwach.

Po rządzie urzędniczym, który pozostawił po sobie pamiętny okólnik Kielmansegga, objął rządy hr. Kazimierz Badeni, który zawiódł wszelkie pokładane w nim nadzieje. Mowca wykazuje, że różnym stronnictwom opozycyjnym, jak przedewszystkiem Czechom, dalej antysemitom i Włochom w połdniowym Tyrolu poczynił hr. Badeni znaczne ustępstwa, ale niczego nie uzyskał. Mowca po powrocie z Ameryki zastał już hr. Badeniego u steru rządu. Wówczas to złożył mandat, ale skutkiem namów przyjaciół politycznych, którzy udowadniali mu, że jego pobyt we Wiedniu jest jeszcze potrzebny i nawet konieczny (!), cofnął swój zamiar złożenia mandatu. Wobec położenia w parlamencie, zapowiadającego, że wszystkie proponowane przez rząd reformy przejdą w brzmieniu rządowem, mowca uważał, że nie ma tam co więcej siedzieć i wziął się do pilniejszej roboty, t. j. do zorganizowania stronnictwa ludowego i przygotowania wyborów do Sejmu i do Rad powiatowych. Po powrocie do Wiednia, zastał mowca gotowy projekt rządowy reformy wyborczej. Począł go zwalczać, ale nadaremnie, postawił piętnaście wniosków w Kole polskiem, które wszystkie upadły. — W tem miejscu przedstawia mowca liczne wady projektu rządowego i oświadcza, że zawsze występował w Kole za powszechnem prawem głosowania, ale nie udało mu się przekonać kolegów w Kole. Po wszystkich wnioskach wreszcie i sam mowca został wyrzucony z Koła. (Hańba!) Obecnie ma wolne ręce i będzie głosował w Izbie za powszechnem prawem wyborczem, będzie stawiał wnioski, które w Kole upadły, a gdy to wszystko nie pomoże, będzie głosował za całą ustawą, bo w każdym razie jest ona postępem. Następnie omawia p. Lewakowski dwie ustawy, zmierzające do poprawy doli urzędników, oraz ich wdów i sierót. Ustawy te są tylko — zdaniem mowcy — ubliżającą stanowi urzędniczemu jałmużną, a nadto rząd daje jedną ręką, a drugą odbiera. Obie ustawy mają być opłacone podatkiem od piwa i wódki, co dotknie także i stan urzędniczy.

W końcu przechodzi do własnej osoby. Przeciw atakom, które na mowcę są wymierzone, a które rozpoczął p. Dawid Abrahamowicz, (hańba!) bronić się nie będzie. Jeżeli zgromadzenie uchwali mu wotum nieufności — ustąpi bez wahania. Ale zastrzega się, że solidarności narodowej nie złamał. Przypomina sprawę upaństwowienia kolei północnej, kiedy sam jeden przeciw Kołu polskiemu głosował za upaństwowieniem. Już wówczas zarzucano mu złamanie solidarności narodowej, jakkolwiek on wystąpił tylko przeciw interesom Rothschildów i Lariszów. Przytaczając rozmaite przykłady, wspomina o sprawie przymusowej asekuracji, której sprzeciwia się „twierdza stańczykierji, krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń“, a wraz z niem Koło polskie. Solidarność Polaków w parlamencie wiedeńskim uważa mowca jako za taktykę potrzebną, ale zasady tej solidarności muszą być zmienione. Tę solidarność zerwał mowca z całą świadomością i odwołuje się do „kochanych wyborców“, pewny, że oni stoją za nim. (Brawa na galerjach). Do Koła mowca więcej nie wstąpi. (Na galerjach przeciągłe oklaski i wiwaty).

Lewakowski skończył namiętnym atakiem na szlachtę naszą, która dba tylko o własne interesy, o ordery i tytuły ekscelencyj. Pańskiej stopy — woła mowca — dłużej już nie chcemy cierpieć na naszych karkach. Wobec tego, że mieszczaństwo w znacznej części jest w zależności, mowca szukał w swej pracy sojuszników wśród ludu — a jeżeli mowca brał w tym ruchu skuteczny udział, to wierzy, że wyborcy go za to nie potępią. (Liczne oklaski na galerjach i dokoła sali). Mowa p. Lewakowskiego trwała przeszło dwie godziny.

Na trybunę wstąpił teraz prof. J a e g e r m a n i powitany wesołą wrzawą, wygłosił dłuższą mowę... o swojej działalności i swoich zasługach, poczem wezwał zgromadzonych, ażeby p. Lewakowskiemu uchwalili wotum zaufania i podziękowanie (huczne oklaski).

Następnie zabrał głos imieniem partji socjalno-demokratycznej jeden z jej lwowskich przewódców i oświadczył, że jakkolwiek w wielu rzeczach różni się z p. Lewakowskim, to jednak gdy chodzi o sprawę z Kołem polskiem, to całem sercem socjaliści przyłączają się do wotum zaufania dla Lewakowskiego. C z a s j u ż t e j o s ł a w i o n e j s o l i d a r n o ś c i n a r o d o w e j p o ł o ż y ć k o n i e c. Pan Lewakowski dał pierwszy do tego impuls i za to mu sława, a Kołu polskiemu należy wyrazić o b u r z e n i e.

Po krótkiem jeszcze humorystycznem wystąpieniu obywatela Sysaka z Bajek — zgromadzeni wśród okrzyków: Niech żyje! — uchwalili wotum zaufania p. Lewakowskiemu i prośbę do niego, ażeby wytrwał na stanowisku, a na dodatkowy wniosek p. Hudeca wyrażono także Kołu polskiemu oburzenie i potępienie.

Nie podniósł się ani jeden głos opozycji, było to bowiem w tem zgromadzeniu zbyt niebezpieczne i przewodniczący stwierdził wśród aplauzu, że powyższe uchwały, mające być wyrazem opinji ogółu wyborców miasta Lwowa, zapadły jednomyślnie. Zgromadzenie skończyło się po godzinie 10-tej wieczorem. Taka jest ostatnia, bardzo smutna karta historji życia politycznego stolicy naszego kraju

Festyny trójprzymierza.

Wiedeń d. 14 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ.*) Tydzień bieżący obfituje w doniosłe zdarzenia. Przyjazd cesarza niemieckiego do Wiednia, rozpoczęcie sesji parlamentarnej, najważniejszej może z powodu reformy wyborczej w całym dotychczasowym okresie konstytucyjnym i wybór prezydenta miasta — oto trójliść zdarzeń bardzo ważnych, nietylko poruszający najżywiej całą ludność wiedeńską, lecz zwracający w ogóle powszechną uwagę na siebie w wysokim stopniu.

Przyjęcie cesarza niemieckiego, który dziś o godzinie ½11 przed południem przybył do Wiednia z swoją małżonką i dwoma najstarszymi synami, było nad wszelki wyraz okazałe i serdeczne. Niezliczone tłumy ludności, cisnące się na ulicach i placach, przez które prowadziła droga z dworca kolei południowej do zamku cesarskiego, witały cesarza i jego gości żywemi i krzepkiemi okrzykami. Z okien, zdobnych w dywany powiewały chustki a miasto zewnętrznie przystroiło się w chorągwie i festony. Z cesarzem niemieckim przybyła liczna świta. Na powitanie na dworcu znalazł się przy boku cesarza Franciszka Józefa cały orszak arcyksiążąt i generalicji w galowych uniformach i w wielkiej toalecie orderowej. W „burgu“ przedstawiono cesarzowi Wilhelmowi z dygnitarzy jako pierwszego br. Bannfyego, prezydenta gabinetu węgierskiego. Dlaczego właśnie br. Banffyego — nie wiem. Tajniki ceremonjału dworskiego są niezgłębione. Cesarz Wilhelm zaczął oglądać dygnitarza węgierskiego od stóp do głowy, przypatrując mu się z wielką uwagą a potem zapytał go wręcz:

— Czy pana widziałem kiedykolwiek?

Br. Banffy skłonił się nisko i rzekł:

— Nie miałem dotychczas jeszcze zaszczytu być przedstawionym Waszej Cesarskiej Mości.

Potem przedstawiono cesarzowi Wilhelmowi br. Josikę, węgierskiego ministra *a latere*. Hr. Badeniego przyjmie cesarz niemiecki dziś o godz. 5 popołudniu na prywatnej audjencji. Ale o wszystkiem znajdziecie w dziennikach wiedeńskich łokciowe opisy, z czem współzawodniczyć nie mam ochoty. Dodać mi tylko jeszcze należy, iż kanclerz niemiecki, ks. Hohenlohe, bawiący w Wiedniu od onegdaj, nie znalazł się na dworcu kolejowym dla powitania swego monarchy, co powszechnie zauważono. Zdaje się, iż nastąpiło to umyślnie dlatego, ażeby pobytowi ks. Hohenlohego w Wiedniu nadać znamię prywatne. Sędziwy kanclerz państwa niemieckiego bawi prywatnie w Paryżu, a tak samo i w Wiedniu, mimo to opinja publiczna przywiązuje niemałą polityczną doniosłość zarówno do jego podróży paryskiej, jakoteż i do przybycia do Wiednia w czasie tutejszej bytności cesarza niemieckiego. Wogóle uważa opinja publiczna obecną gościnę cesarza Wilhelma na dworze austrjackim jako fakt wielkiej doniosłości politycznej, tak samo, jak wogóle jego podróż włoską. Większa część dzienników miejscowych podnosi to wyraźnie dziś w artykułach wstępnych, witających dostojnego gościa.

Nie brak też najrozmaitszych przypuszczeń, mniej lub więcej prawdopodobnych. Niektórzy sądzą, iż obecne zjazdy monarchów nietylko wzmocnią trójprzymierze, lecz, że nadadzą jego polityce nowy kierunek, ale, że odtąd trójprzymierze przestanie być biernem, a natomiast pokusi się o granie roli przewodzącej w tak zwanym koncercie europejskim i poprowadzi świadomą politykę inicjatywy. Zobaczymy.

Z KRAJU.

Lwów d. 14 kwietnia

Bank rolniczy we Lwowie.

(*wi*). XVI Ogólne zgromadzenie Banku rolniczego we Lwowie odbyło się dzisiaj wieczorem. Obradom przewodniczył hr. Emil Potocki. Uchwalono bez dyskusji jednogłośnie przyjąć do wiadomości: sprawozdanie dyrekcji, przedłożenie bilansu za rok ubiegły i sprawozdanie komisji rewizyjnej, a następnie na wniosek p. Lekczyńskiego udzielono dyrekcji i radzie nadzorczej absolutorjum. Następnie w kwestji wniosków co do podziału zysków uchwalono cały czysty zysk 6.495 złr. 31 ct. rozdzielić w następujący sposób: 10% przydzielić do funduszu rezerwowego 649 złr. 53 ct.; 10% do funduszu dyspozycyjnego 649 złr. 53 ct.; na tantjemy dyrekcji i urzędników udzielić 800 złr.; członkom udzielić 4% dywidendę, razem więc 6.497 złr., pozostałość 44 złr. 25 ct. przenieść na rachunek 1897 r. W sprawie wygotowanych wniosków co do zmiany statutu nie mogło przyjść do uchwały dla braku statutem przepisanego kompletu, natomiast członek Długoszewski wyraził w formie rezolucji życzenie, aby unormować *maximum* pełnomocnictw, jakie każdy z członków reprezentować może.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru 6 członków rady nadzorczej w miejsce wylosowanych. Wybrano ponownie tychsamych, więc: pp. Augustynowicza Bolesława, Józefa Kellermana, Bank hipoteczny, Mikolascha Juljusza, Śmiałowskiego Bolesława i Porcery'ego Ksawerego. Do komisji rewizyjnej wybrano jednogłośnie również tychsamych, co w roku ubiegłym, więc pp. Bol. Długoszewskiego, Czesława Lekczyńskiego, Adama Obertyńskiego, Henryka Potworowskiego i Antoniego Grzymałę Raszewskiego.

Jak ze sprawozdania rachunkowego, przedłożonego przez Wład. Bogdańskiego, wynika: przychód wynosił w ogóle w 1895 roku 1,168.697 złr. 51 ct., rozchód 1,156.487 złr. 27 ct.; ogólny obrót kasowy 2,325.184 złr. 78 ct.; pozostało gotówki z dnia 31 grudnia 12.210 złr. 24 ct. Ogólny stan majątku 350.319 złr. 77 ct. Pod koniec roku 1895 wpłaciło 131 członków 568 udziałów zupełnie 113.600 złr., 6 członków 10 udziałów częściowo 1.460 złr., razem więc 115.000 złr.

Łukowica d. 12 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nie traćmy nadziei lepszej przyszłości, skoro społeczeństwo nasze potrafi już należycie ocenić każdą działalność dobrą, każdą akcję uczciwą i zająć się nią odpowiednio. Towarzystwo Kółek rolniczych, którego jawne hasło: „wspólna praca nad podniesieniem rolnictwa, dobrobytu, oświaty i zagarnięcie uczciwego handlu w ręce chrześcijańskie", cieszy się w naszej stronie szczególnem uznaniem i świetne na przyszłość zapowiada nadzieje. W Łukowicy, pomimo niezwykłych przeszkód, rozbudzań nieufności ze strony „naszych najserdeczniejszych", pomimo ich całej demoniczej działalności, przecież na pierwsze wezwanie celem zawiązania się Kółka rolniczego przystąpiło odrazu kilkudziesięciu członków, a podjąwszy wkrótce potem myśl założenia własnego sklepiku, złożyli ciż członkowie udziały tak znaczne, że sklep odrazu w całej pełni się rozwinął a uczciwą działalnością i podażą dobrego towaru przetrzymał konkurencję czterech znaczniejszych sklepów żydowskich. Dość powiedzieć, że w krótkim stosunkowo, bo półrocznym przeciągu czasu swego istnienia, sklep Kółka łukowickiego wykazuje przeszło 20,000 złr. obrotu kasowego i pomimo wcale wysokiej dywidendy wypłaconej od udziałów już dotąd kilkaset złr. własnego zelaznego funduszu posiada.

W dniu dzisiejszym z okazji niedawnego przeniesienia sklepu, składu i czytelni do obszernego i w dogodnem miejscu położonego lokalu, (z dawnej karczmy przerobionego) odbyło się uroczyste poświęcenie tegoż przy współudziale prawie całej okolicznej ludności, licznego zjazdu duchowieństwa, obywatelstwa i przedstawicieli Kółek sąsiednich, a odbyło się z niezwykłą okazałością i niekłamaną radością wszystkich obecnych. Ksiądz dziekan Ignacy Górski, przezacny proboszcz Kamieniecki, prawdziwy przyjaciel i protektor Kółek rolniczych w naszym powiecie, przedstawił zgromadzonym w obszernej mowie ważność, cel i wysoką doniosłość Towarzystwa Kółek rolniczych, wspólnej pracy i łączności wzajemnej; niemniej świetnie przemawiał prezes zarządu powiatowego Kółek w Limanowej, p. Jan Marszałkowicz,—pewni jesteśmy, że słowa tych mężów dowodami poparte, potrafią resztę niedowierzających i obałamuconych nareszcie przekonać, że czasy niechęci obopólnej i ubocznych tendencji zupełnie ustały, a to, co światli ludzie poczynają i robią, jedynie tylko podniesienie moralne i materjalne ludu naszego ma na celu. Po skończonej ceremonji nastąpiło gościnne podjęcie wszystkich uczestników tej miłej uroczystości, którym raz jeszcze, z tego miejsca niech wolno mi będzie za tak liczny współudział serdecznie podziękować.

Przy tej sposobności podnieść muszę najwyżej, działalność miejscowego proboszcza ks. Leona Łękawy, który z prawdziwem poświęceniem Kółkiem rolniczem w Łukowicy się zajmuje, cały czas wolny obraca na to, aby czuwać nad moralnym jego kierunkiem, nad uczciwem prowadzeniem sklepu i ksiąg handlowych, tak że dzisiejszy rozwój i stan Kółko Łukowickie szczególnej opiece i staraniom tego zacnego kapłana zawdzięcza. *K. R.*

Drogi powiatowe i gminne.

W budżecie krajowym na rok 1896 wyznaczył Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 370.000 złr. na subwencjonowanie budowy i rekonstrukcji dróg powiatowych i gminnych. Z funduszu tego przyznał Wydział krajowy następujące subwencje:

Na drogę Chrostowa-Niszkowice 3.000 złr.; na drogę Murszowice-Podłęże 2.000 złr.; na drogę Ujście biskupie-Jezierzany 7.000 złr.; na drogę Podkamień-Pieniaki 8.000 złr.; na drogę Niżniów-Jazłowiec subwencję 7.000 złr. i pożyczkę 5.000 złr.; na drogę Chrzanów-Zator 3.000 złr.; na drogę Dąbrowa-Żabno 1.000 złr.; wydziałowi powiatowemu w Gródku przyznano w zasadzie na budowę dróg subwencję w kwocie 5.000 złr. i pożyczkę w kwocie 5.000 złr.; na drogę Florynka-Krzyżówka 2.000 złr.; na naprawę mostu na rzece Białej między Wojnarową i Wilczyskami pożyczkę 3.000 złr.; na drogę Sieniawa-Majdan 2.500 złr.; Bystrowice Przeworsk 4.000 złr; na drogę Węgierska-Krywcze 2.500 złr.; na drogę Busk-Chołojów 9.000 złr.; Kossów-Jasionów 6.000 zł.; na drogę Pruchnik-Kańczuga 2.000 złr.; na drogę Przeworsk-Markowa 4.000 zł.; na drogę Łańcut-Kańczuga 5.000 zł.; na drogę Nadwórna-Markowa 6.000 złr.; na drogi: Nisko-Przyszów, Jeżowe-Narty, Wołoszyny-Zdżary i Łętownia Łowisko 3.000 złr.; na drogę Czchów-Jakóbkowice 5.100 złr.; na drogę Kamienica dolna-Grudna dolna 2.000 złr.; na drogę Podhajce-Denysów 6.000 złr.; na drogę Przemyślany-Pomorzany subwencję 4.000 złr. i pożyczkę 5.000 złr.; na drogę Kolbuszowa-Sędziszów 3.000 złr.: na drogę Tyczyn-Jaworník 2.000 złr., na drogę Miłocin-Bratkowice 4.000 złr.; na drogę Grzymałów-Podwołoczyska 6.000 złr.; na drogę Sokal-Krystynopol 7000 złr.; Wydziałowi powiatowemu w Staremmieście przyznano w zasadzie 12.000 złr. subwencji, która w miarę postępów budowy bedzie asygnowaną; na drogę Słobódka-Sokołów 6000 złr.; na drogę Zaleszany Radomyśl 7.000 złr; na drogę Grębów-Stale 3.000 złr.; na drogę Świątniki-Wieliczka 2.000 złr.; na drogę Koszyłowce-Bazar 3.000 złr.; na drogę Zbaraż-Podwołoczyska 8.000 złr.; na drogę Złoczów-Ożydów 5.000 złr.; na drogę Żółkiew-Krubów 2.000 złr.; na drogę Żurawno-Stryj 3.000 złr.

ZE ŚWIATA.

Paryż 12 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Przez kilka dni kanclerz niemiecki, książę Hohenlohe, wraz ze swoją małżonką, przebywał w Paryżu. Pojawienie się jego na bruku stolicy Francji wywołało we wszystkich sferach wielkie zdziwienie, a zarazem zaczęto przypisywać jego podróży wielkie znaczenie polityczne. Domorośli dyplomaci, rozprawiający głośno po kawiarniach i restauracjach, utrzymywali, że tu idzie o ściste porozumienie w sprawie egipskiej i zakazanie Anglikom marszu do Dongoli. W swoich zapatrywaniach szli jeszcze dalej i chociaż już nie tak głośno, to jednak półszeptem dawali do poznania, że kwestja zwrotu Alzacji i Lotaryngji za pewne kompensaty w Europie będzie także omawiana między panem Bourgeois a księciem kanclerzem. Nawet poważniejsze dzienniki dały się wciąć na lep i doniosły, że obydwaj mężowie stanu już się widzieli ze sobą i kilka godzin spędzili na rozmowie w pewnym prywatnym salonie. Tymczasem mogę zaręczyć z najpoważniejszego źródła, iż książę Hohenlohe przybył do Paryża li tylko celem załatwienia swoich prywatnych interesów. Posiada bowiem pałac w Paryżu na polach Elizejskich, jego żona zaś ma obszerne dobra w zachodnich departamentach. Dotąd z nikim się nie widział, oprócz z kilku dobrymi znajomymi, przeważnie Niemcami i z żadnym ministrem widzieć się nie będzie.

Czego chcą socjaliści francuscy i do czego dążą, to ich przewódca Jaurès w liście otwartym, pomieszczonym w swoim organie, aż nadto dosadnie wypowiedział. Pisze on: „Jeżeli senat odmówi sankcji ustawie o podatku dochodowym, jeżeli większość Izby również tak samo postąpi, jeżeli pan Faure nie podpisze dekretu rozwiązującego Izbę, a ministrowie będą chcieli zatrzymać się w drodze, to kraj może być pewnym, że socjaliści wywołają rewolucję i postarają się zaprowadzić nowy porządek". List ten jest rodzajem ostrego *ultimatum*, wystosowanego pod adresem senatu, Izby, prezydenta i ministerjum. Szczęściem dziewięć dziesiątych Francuzów inaczej się zapatruje na sprawę, a w ostatecznym wypadku smutnej bratobójczej walki, karabiny Lebla tak dobrze mogą spełnić swoją powinność na bulwarach paryskich, jak w Tonkinie i Madagaskarze.

Ośmieszenie jest niebezpieczną w walce politycznej bronią. Dopóki się traktuje poważnie męża stanu, którego się chce obalić i jeśli wszelkie pozory konwenansowe są zachowane, to taka walka ratuje niekiedy stronie pobitej powagę i szacunek. Jeżeli jednak wchodzi w grę satyra i ironja, zwyciężony traci często wszystko. Z pana Bourgeois, zaczynają już na dobre żartować dzienniki. *Figaro* pomieszcza następującą notatkę: „W kołach politycznych zajmowano się w ostatnich dniach pytaniem, czy prezes ministrów Bourgeois przedsięwziął wszelkie środki zaradcze, aby rząd francuski mógł być powiadomionym dokładnie o przebiegu spotkania się w Wenecji cesarza Wilhelma z królem Humbertem. Możemy zapewnić, iż pan Bourgeois pod tym względem jest mistrzem i wkrótce dowiemy się, co monarchowie jedli i pili i kiedy kładli się spać. Chciał on początkowo wysłać Dupasa, lecz ten odmówił i los padł na ajenta Sondais, dla którego kazał zamówić apartament w hotelu pod „Księżycem". Przyznać trzeba, że ów artykulik jest zaprawiony sporą dozą soli atyckiej. Podobne ataki podkopują powagę, a przysłowie: „od wielkości do śmieszności, tylko jeden krok", łatwo się może sprawdzić na panu Bourgeois.

W tutejszym teatrze „Renaissance", przedstawiono, jak zapewne wiecie, komedję M. Hermanta, zatytułowaną „Sfora". Sztuka budziła ogromne zaciekawienie z powodu swej treści. Bohaterem ma być Maks Lebaudy, a jego przyjaciele, wyzyskujący go na każdym kroku, to znane osobistości ze świata turfowego i arystokratycznego. Podczas przedstawienia wymieniano głośno ich nazwiska. Skutkiem tego, utwór doznał szalonego powodzenia. W komedji występuje margrabia Bonnancourt i syn jego wicehrabia de Lanspessade. Obydwaj wzięci z życia; mają to być: książę de Sagan i syn jego, hrabia Talleyrand. Książę de Sagan liczy już 64 lat, ale nie zawahał się jednej chwili w obronie honoru i wyzwał Hermanta na pojedynek. Hermant przyjął wezwanie i starcie nastąpiło dzisiaj w południe na placu wyścigowym w Saint Ouen. Warunki były dość ostre: dwukrotna wymiana kul, na przestrzeni 15 metrów. Pomimo to żaden z przeciwników nie otrzymał rany. Sekundantami księcia Sagan byli jenerałowie Friant i Dion. Hermanta zaś literaci Ricard i Guichet. Sekundanci usiłowali przeciwników pojednać, ale książę Sagan odmówił podania ręki Hermantowi i spisanie protokółu odbyło się bez tradycyjnego śniadania. *K. W.*

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

V.

Jedność włoska.

Komu zawdzięcza jedność włoska swoje istnienie?

Geograficznemu położeniu — propagandzie przewódców stronnictwa postępowego — genjalności jednego męża stanu i szalbierstwu politycznemu.

Chociaż nie piszę historji, opowiem to pokrótce.

Jest półwysep, tworzący serce Europy, o którego posiadanie przez długie wieki walczyły ludy rozliczne. To Italja.

Miljony, opuściwszy stare siedziby u podnóża Himalajów, w których im było za ciasno, spieszą na Zachód szukać nowej ziemi, a że w wędrówkach narodów powtarza się zawsze jedno prawidło, mianowicie, iż ludy strefy gorącej szukają powietrza ciepłego, a umiarkowanej lub zimnej umiarkowanego lub zimnego — tak Anglicy, Niemcy i Holendrzy ciągnęli zawsze w umiarkowaną strefę Ameryki, a Hiszpanie, Włosi i Portugalczycy wybierali jej prowincje ekwatorjalne, przeto i ludy indyjskie minąwszy zimne równiny Europy, podążyły ku Grecji, Italji i Hiszpanji, których klimat w części przynajmniej przypominał im klimat ojczysty. Żadna historja nie powie, kiedy nastąpiła ta pierwsza wędrówka ludów indo-germańskich. Jest ona tak dawną, że do ostatnich jeszcze czasów badacze dziejów utrzymywali, iż przed Etruskami półwysep Apeniński był zamieszkały tylko przez autochtonów, t. j. lud, który na tej ziemi sam przez się powstał.

Po tych pierwszych ciągną Etruskowie, Fenicjanie, Grecy, Germanowie, Longobardzi, Normandowie, Saraceni, Hiszpanie, Anglicy i inni, a między nimi od północy nawet Słowianie. Oto ludy, które pragnęły posiąść tę piękną i bogatą ziemię. Każdy z nich zostawia na półwyspie odłam swego organizmu, a z nim swoją krew, swoje pojęcia, swój język. Tak powstaje chaos. Jednolitego ludu italskiego nie ma jednak — są tylko rozmaite ludy italskie.

Z biegiem czasu atoli warunki klimatyczne działają mniej więcej równo na te liczne szczepy, a cywilizacja Romy i jej język urzędowy, udzielają się w części każdej jednostce. Tak od Alp do Tarentu, tworzy się pozornie jedna rasa. Pozornie tylko, bo w ciągu kilkunastu wieków, klimat nie przeistoczy większych mas zbiorowych do szpiku i kości; nie zabije w ich pamięci wszystkich wspomnień; nie wykorzeni z ich krwi pierwotnych skłon-

ności; nie zmieni ich języka tak, aby macierzyńskiego nawet ślady zaginęły. Na to potrzeba lat tysięcy i jednolitego ustroju państwowego.

Różnica między pojedynczemi ludami włoskiemi, podtrzymywana zewnętrznemi najazdy i samolubstwem licznych panów w wiekach średnich, z których każdy chciał, by jego miasto będące państwem samodzielnem, uważało się także za naród odrębny — trwała bardzo długo, prawie do dni naszych. Ale w ostatnich wiekach różnica nie była zasadnicza i na półwyspie mieszkała już rasa pozornie jednolita.

Tyle zdziałało położenie geograficzne.

W owej epoce narodowego fermentu, znaleźli się wielcy ludzie, którzy powiedzieli, że część ziemi tworząca całość odrębną, zamknięta z trzech stron morzem, a z czwartej górami, powinna stać się jednem ciałem państwowem, a ludy na niej mieszkające, powinny być jednym narodem. A skoro ta ziemia nazywa się Italia, więc jej mieszkańcy niech się nazwą Italiani. Nie swoje więc imię szczep ziemi nadawał, ale ziemia miała dać swoje sztucznemu szczepowi, który dopiero na niej się tworzył.

O takiej jedności narodowej marzył już Dante — a o państwowej Macchiavelli.

W ciągu kilku wieków myśl zuchwale rzucona zaczęła się przyjmować i rozrastać. Wyższe umysły widząc, że kraj tak piękny ulega bezustannym najazdom obcych mocarzy, postanowiły pracować około utworzenia jednego państwa, któreby cudzym monarchom mogło czoło stawić. Dawne złe staje się teraz dla nich korzystnem. Liczni potentaci w zamierzchłej przeszłości, pozakładali na Półwyspie miast bez liku, w których powstała warstwa społeczeństwa więcej oświecona niż lud na prowincji. Był to stan średni, warstwa społeczeństwa nie bardzo wykształcona, za to bardzo liczna. Kto cokolwiek posiada, chętnie godzi się z każdym stanem rzeczy, chociażby najgorszym i sprzeciwia się wszelkiej odmianie. Stan średni natomiast złożony z ludzi bądź umysłowo, bądź fizycznie pracujących, a więc niemający żadnej własności, marzy o lepszem jutrze. To też tylko ten stan wyrokuje zawsze o losach narodów. We Włoszech pochwycił on skwapliwie myśl zjednoczenia i nie przestał się nią zajmować, póki nie stała się żywem ciałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (26)

(Ciąg dalszy).

Jak gdyby dokładne i nagłe zjawisko, stanęła przed jego wyobraźnią scena pierwszego zemdlenia ojca... przypomniał sobie Ludwika, pochylonego nad baronem, tak blisko, tak blisko, że Leon był pewny, że go dusił.

Wtedy nabrał jasnego i niezbitego przekonania.

— Ojciec — mówił do siebie — podczas pierwszego ataku.., wydał się z tajemnicą, a Ludwik korzystając ze słów podchwyconych, zabrał mu klucze, by wykraść z biurka jakieś ważne dokumenty.

Chwilę się jeszcze namyślał, z bruzdą pośrodku czoła i znowu mówił sobie w duchu:

— Tak... teraz dopiero... kiedy przyszedłem do pokoju, on stał przy biurku... A klucze... klucze.... mama podniosła je z ziemi przy nogach biurka....

Mimowoli spojrzał w to miejsce... Uderzyły jego uwagę szuflada wyciągnięta, papiery rozrzucone na łóżku. Były tam dokumenty rozmaite, papiery wartościowe, niektóre na okaziciela. Zgarnął wszystko razem i złożył w licznych przegródkach.

Nagle na jednej z dolnych, przy otworze dna podwójnego, błysnął przedmiot maleńki bardzo błyszczący. Wziął go do ręki. Była to spinka ze złota matowego, niezwykłej formy kwadratowej.

Gdzie on mógł widzieć spinki zupełnie takie same?... W każdym razie nie u ojca, gdyż ten w przesadnej swej prostocie nosił tylko spinki z masy perłowej, zawsze jednakowe. Leon prawie bezwiednie wpuścił klejnocik do kieszonki od kamizelki, szufladę zamknął na dwa spusty i powrócił do matki.

Edyta powstała, złamana, niepodobna do siebie. Osunęła się na fotel, w którym przepędziła noc całą, nie chcąc opuścić pokoju.

Jednocześnie z tem Ludwik powrócił.

— Ja się zajmę wszystkiemi smutnemi formalnościami, jakich wymaga śmierć biednego brata mojego — przemówił głosem słodziutkim.

Leon odpowiedział bardzo stanowczo:

— Nie pierwej aż naradzę się z moją matką. Zresztą sam załatwię wszystko i dziękując za twoje dobre chęci, jak na teraz, radzę, byś powrócił do siebie, gdzie twoja żona może się niepokoić długą twoją nieobecnością.

— To znaczy, że wypędzasz mnie z tego domu, który jest prawie moim? — zapytał Ludwik, obrzucając siostrzeńca najzjadliwszem spojrzeniem.

— Nie wypędzam, lecz chcę być tu panem i nie dozwolę nikomu zająć mego miejsca, ani dziś, ani jutro.

Wypowiedział to głosem jasnym i stanowczym.

Ludwikowi zdawało się, że znajduje w nim ton brata starszego, ilekroć tenże żądał czego stanowczo. Spuścił głowę.

— Do djabła! — pomyślał — kto wie, czy więcej nie będę potrzebował tego kochanego doktora Lafont, niż przypuszczałem...

Lecz nikt nad niego nie umiał lepiej kryć pazurów i zmilczeć, gdy zachodziła tego potrzeba.

— Oh! nie gniewajże się — rzekł — tonem uległym. — Nie miałem najmniejszego zamiaru wkraczać w twoje prawa. Chciałem, poprostu, abyś uniknął kłopotów przy twoim ciężkim smutku.

— Spełnienie obowiązku, nigdy nie będzie dla mnie kłopotem — odparł Leon.

— Zatem do widzenia.

— Do widzenia.

Ludwik raz jeszcze obrócił się do Leona. Teraz już światło dzienne w całej pełni oświecało pokój. Leon, mimo podejrzeń, sądził, że padnie na ziemię jak piorunem rażony. Ludwik Berthier miał kamizelkę wyciętą, odsłaniającą gors od koszuli z dziurkami do trzech spinek.

Brakowało środkowej.

Dwie pozostałe były tej samej roboty i tegoż kształtu, jak spinka, którą Leon znalazł w szufladce i obecnie miał ją w kieszonce od kamizelki.

W oczach mu pociemniało. Porwała go chęć szalona rzucić się na tego łotra i zawołać:

— Złodzieju!... Złodzieju!... Tyś to zabrał z biurka papiery mojego ojca... Oddasz mi je, albo cię zaduszę!...

Powstrzymała go jednak refleksja.

Kradzież została spełniona parę godzin temu; w ciągu tego czasu, Ludwik wychodził. Papiery musiały więc znajdować się w miejscu bezpiecznem.

Skandal byłby daremny.

XI.

Poświęcenie.

Leon kazał sprowadzić zakonnice, by czuwały nad tym, którego już nie było. Ostatnią posługę, oddały mu one wraz z Lydją, ubierając go do trumny.

Leon pochylił się nad klęczącą matką, zatopioną w bólu i cichej modlitwie.

— Teraz już nie masz tu nic do spełnienia, przemówił łagodnie; powrócisz później, błagam cię idź, odpocznij trochę...

A ponieważ opierała się, robiąc przeczący ruch głowy, rzekł:

— Chcesz zatem, ażebym umarł z żalu i niepokoju?... Nie kochasz mnie widocznie, mnie który cię ubóstwiam i prócz ciebie nie mam nikogo na świecie?...

Tyle przywiązania mieściło się w tych słowach, że Edyta nie mówiąc nic, objęła go za szyję i prawie, pozwoliła synowi wynieść z pokoju.

— Rób ze mną, co ci się podoba — rzekła gdy byli już w pokoju — odtąd będę ci zawsze posłuszną.

Leon nieco uspokojony, poszedł po Lydję.

— Moja droga — prosił — namów mamę, niech się położy, i posiedź przy niej dopóki nie zaśnie. Ja mam dużo do czynienia.

— Wszak mogłabym ci w czem dopomódz? — zapytała córka Noela.

Zawahał się, oczy jego przesłonił obłok rozrzewnienia, następnie z lekkim rumieńcem na znużonem obliczu, rzekł:

— Poślę po Marcina Fontenay, nie wiele ty mi pomożesz, droga moja Lyduniu, w smutnych tych formalnościach, jakie będziemy mieli do załatwienia.

Rzecby można. że miłość Lydji była jasnowidzącą.

— Czyżby tylko jedno zajęcie się twoim ojcem ci pozostaje, Leonie? — pytała łagodnie. — Czyż nie ma żyjących, o których powinieneś myśleć?...

Zadrżał.

— O kim chcesz mówić Lyduniu?...

— Przecież te dwie kobiety, których wczorajszego wieczora byłeś dobroczyńcą, nie mogą zostać bez pomocy?

— Tak, zapewne... wszakże niepodobieństwo, abym szedł do nich.

— Ty, nie... ale ja, skoro mama powiedziała, że powinnam dzielić z tobą ten obowiązek...

— Ty poszłabyś, ty... Lyduniu moja, a kiedy?...

— Skoro tylko mamę ułożę.

— A co powiedzą ludzie, że po nieszczęściu naszem wychodzisz z domu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 16 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Lamberta, męczennika, jutro Rudolfa, biskupa męczennika, pojutrze Apolonjusza, męczennika.

Składki. Pani Stefania Bielańska ze Straszęcina, poczta Dembica, przysłała 1 złr. 14 ct., zebrane ze składek na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Fizyk miejski p. dr Bussek w asystencji komisarza I obwodu p. Górskiego dokonał temi dniami rewizji w droguerjach przy ulicy Szewskiej i Zwierzynieckiej, oraz w piekarni przy ulicy Wiślnej i tak w jednych jak i w drugiej wszędzie znalazło zgodny z przepisem porządek.

Ernest Hartmann nadworny artysta cesarskiego teatru w Burgu przyjechał dziś rano do Krakowa.

Wiec katolicki we Lwowie. Dnia 15 b. m. odbyło się zgromadzenie członków „Czytelni katolickiej" w Krakowie, na którem przybyły ze Lwowa prof. dr. Pilat zdawał sprawę o stanie przygotowań do odbyć się mającego wiecu katolickiego. Zgromadzenie licznem nie było, gdyż wiadomość o przybyciu prof. dra Pilata nadeszła dopiero wczoraj wieczór. Zarząd tedy Czytelni nie mógł jej udzielić wszystkim członkom. Prezes hr. Scipio zagaił zgromadzenie a następnie udzielił głosu prof. dr. Pilatowi. Ten w dłuższem przemówieniu całą sprawę wiecu zgromadzonym przedłożył. Prace około zwołania wiecu w pełnym są biegu. Dzień na wiec naznaczono 24 czerwca b. r., który może uledz jeszcze małej zmianie. Zgromadzenia wiecu odbywać się będą prawdopodobnie na wystawie w hali muzycznej. Komitet utworzył sześć sekcyj, które obecnie obradują nad rezolucjami. Komitet ściślejszy rozpatrzy następnie ułożone rezolucje, potem roześle je wszystkim, którzy udział swój na wiecu zapowiedzą. Narady wiecu odbywać się będą przedewszystkiem w sekcjach, w których każdy z uczestników głos będzie mógł zabrać. Na zgromadzeniach zaś uroczystych przemawiać będą mowcy, lecz tu dyskusji nie będzie. Będą tu także uchwalane rezolucje. Co się zaś tyczy spraw gospodarskich, to bliższe szczegóły podadzą dzienniki.

W czasie wiecu zamierzono także zwołać zjazd Kółek rolniczych, który miał się odbyć w Rzeszowie. Zarząd jednakże robi starania, aby miejscem zjazdu było miasto Lwów. Uchwała stanowcza jeszcze nie zapadła. Dr prof. Pilat, kończąc swoje przemówienie, wezwał zgromadzonych, aby starania komitetu wiecowego popierać raczyli.

Następnie zapytywano referenta o rozmaite wyjaśnienia, które wykazały wielkie zainteresowanie się wiecem i jak największe uznanie i przychylność dla prac, podjętych nad zwołaniem wiecu. Krótko mówiąc, wiec zapowiada się znakomicie i obiecuje niemałe pożytki dla społeczeństwa. Oby Bóg to dał — życzymy mu powodzenia jak najlepszego z całego serca.

Wieczór „Lutni". Każde wystąpienie „Lutni" wplata nowe liście do wieńca sławy, jaką sobie Towarzystwo to zdobywa. Wczorajszy wieczór przysporzył owych liści wiele, do czego przyłożyły się zarówno panna Strzelecka i Kopffówna. Tak pierwsza jako śpiewaczka, druga jako pianistka za każdem wystąpieniem nabierają coraz więcej dojrzałości artystycznej. Panna Strzelecka w każdym z wykonanych numerów umiała wydobyć piękno, wskazane przez intuicję kompozytorów, a już w Schuberta „Erlkönig" uwydatniła nieposopolitą siłę, tak pożądaną w bohaterkach operowych. A szkoda, że p. Żeleński nie słyszał „Marzenia dziewczyny", pewni jesteśmy, że czułe ucho kompozytora byłoby na długo pocieszone, że jest śpiewaczka, która umie trafnie odczuć swojską nutę, tak pięknie brzmiącą w interpretacji p. Strzeleckiej. Panna Kopffówna i tym razem za każdym wykonanym numerem odbierała szczere podziękowania. Trio „Saint Saensa" wykonane przez pp. prof. Bylickiego, Lewingera i Sandoza, jakkolwiek wykonane było przez najwytrawniejsze siły, jako początek programu, doznawało ciągłej przeszkody ze strony wiecznie spóźniającej się publiczności. Chór naszej „Lutni" śpiewał wczoraj pięć utworów i powiadamy szczerze, iż chór ten wczoraj czarował publiczność znakomitem wykonaniem Wagnera „Czar nocy", Jareckiego „Pieśnią o ziemi naszej", oraz „Kołysanką" Schuberta.

W tej ostatniej cieniowanie pianissima robiło złudzenie rozkosznego szmeru, w którym melodja zarówno z harmonją płynęły jak po falach rozkosznego zefiru. Że chór ten ma wielkie poszanowanie u publiczności, najlepiej dowodzi to, że choć produkcje jego umieszczone są na końcu programu, bywają słuchane do ostatniej nuty. Do tej doskonałości doprowadził chór „Lutni" p. dyr. Steibelt.

Nie możemy wreszcie nie wspomnieć o fortepjanie Blüthnera ze składu p. Gabrjelskiej, którego pełny, dźwięczny ton powszechną zwrócił uwagę.

Po koncercie odbył się w lokalu „Lutni" artystyczny komers na cześć profesora dra Franciszka Bylickiego. Komersowi przewodniczył dr Lipowski. Wie-

czór zszedł na pełnej serdeczności pogawędce i produkcjach chórowych humorystycznych. *(j)*

Pani Aleksandra Dąbrowska, artystka opery warszawskiej, bawi obecnie w Krakowie. Artystka przyjęła współudział w najbliższym wieczorze Tow. muzycznego, który się odbędzie we czwartek, 23-go b. m., w sali „Sokoła".

Walne zgromadzenie Tow. „Przytulisko kalek i starców b. uczestników powstania polskiego z roku 1863/4", zwołane na sobotę dnia 11 b. m. nie odbyło się, z powodu braku kompletu — następne więc, bez względu na ilość członków, odbędzie się dnia 19 kwietnia 1896 r. w niedzielę o godzinie 3-ej po południu, w sali posiedzeń Tow. Zaliczkowego przy ul. Szewskiej.

W wieczorku urządzanym staraniem słuchaczek kursów Baranieckiego, przyjęły łaskawie współudział: pp. Morska, Heumann, Z. A. uczennica, p. Szukiewicz, kol. Bąkowska, Abłamowiczówna, oraz pp.; prof. K. M. Górski, Kotarbiński, Lewinger, Bobilewicz, Frommer i chór mieszany pod batutą p. dyrektora Barabasza. Biletów dostać można w księgarni p. Friedleina.

Państwa Grabowskich Władysławów spotkał cios bolesny. Dnia 14 b. m. zmarł im piętnastoletni syn, Józef, uczeń szkoły realnej. Stratę tę głęboko odczuli nie tylko rodzice, ale grono kolegów zmarłego, wśród których ś. p. Józef cieszył się wielką sympatją i miłością. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj z domu żałoby ul. Wiślna l. 7.

Duchowieństwo grecko-katolickie zamierza wnieść do Rady państwa petycję o rozszerzenie ustawy pensyjnej także na wdowy i sieroty po grecko-katolickich księżach.

Teatr ruski. Czytamy w jednym z dzienników lwowskich: W łonie ruskiego towarzystwa dramatycznego, którem, jak wiadomo, administruje romańczukowska „Besida", zaczynają się w poważny sposób rozluźniać kółka i kółeczka. Dowodzi tego fakt, iż od lipca roku zeszłego towarzystwo miało aż trzech dyrektorów. I tak w listopadzie 1895 roku przyjechało do Lwowa pod dyrekcją ś. p. Andrzeja Steczyńskiego, wyjechało pod dyrekcją p. Lwa Łopatyńskiego. W ciągu dwóch miesięcy jednak p. Łopatyński nietylko złożył tę godność, ale zupełnie wystąpił z Towarzystwa, które z kolei przeszło pod teraźniejszy zarząd. Takie zmienianie dyrektorów, jak rękawiczek, nie może być oczywiście uważane za objaw zdrowy. Jedno z pism ruskich wyraża obawę, iż pewnego pięknego poranku wszyscy członkowie trupy gotowi z niej wystąpić, ponieważ sami nie wiedzą, od kogo właściwie są zawiśli i co im jutro przyniesie. Całą zaś winę tego stanu rzeczy zwala wspomniane pismo na referenta teatralnego w łonie „Besidy", o którym ironicznie powiada, iż zdaje mu się, że jest feldfeblem, a artyści dramatyczni jego rekrutami.

Z Niżniowa piszą: Budowa mostu kolejowego nad Dniestrem doznała z powodu tajania lodów i przybycia większej wody niespodziewanego zawodu, przez co ukończenie mostu nastąpi nieco później.

Tutejszą szkółkę klasztorną dla dziewcząt, z powodu słabości dotąd nieznanej u dziatwy w miasteczku (?), zamknięto tymczasem na dwa tygodnie.

Z Andrychowa piszą do nas: W dniu 12 bm. odbyło się w tutejszej czytelni polskiej już po raz trzeci w bieżącym roku przedstawienie amatorskie. Odegrano „Flisaków" Anczyca i III akt z „Kościuszki pod Racławicami". Przyznać trzeba, że młode siły amatorskie, które z początku z pewną nieśmiałością występowały na scenę na pierwszem przedstawieniu, dzisiaj zupełnie się już oswoiły ze sceną i grą swą znakomitą wzbudzają podziw, a uprzyjemniając wieczory, zasługują na szczególne uznanie i podziękowanie. Oddanie pojedyńczych ról było tak dokładne i wyborne, że i na scenach prawdziwych teatrów wstydzićby się nie potrzebowało. Na szczególną wzmiankę zasługują panie O. i J., panowie Ge., Ja., Do., Fr. Tu. i Py., który nie dosyć, że grał wzorowo, ale nadto bezinteresownie wymalował piękną kurtynę i dekoracje, za co mu Wydział czytelni polskiej serdeczne podziękowanie złożył.

Z Tuchowa piszą do nas: W dniu 13 bm. pożegnaliśmy w tutejszem Kasynie urzędniczem naczelnika stacji kolejowej, p. Mieczysława Białobrzeskiego, którego z ujmą dla naszego miasteczka przeniesiono do Tarnowa.

W p. Białobrzeskim tracimy nietylko szczerego przyjaciela i pożytecznego członka Kasyna — tego jedynego na prowincji ogniska miejscowej inteligencji, ale także sumiennego, taktownego i uprzejmego dla wszystkich urzędnika i obywatela. Przepełnioną też była w dniu tym sala kasynowa nietylko urzędnikami, lecz i okolicznem obywatelstwem, wśród którego zyskał sobie p. Białobrzeski powszechną sympatję.

Jeden za wielu.

Z Wiednia pisze do nas nasz korespondent *Swój* pod datą 14 b. m.: Dyrektor budownictwa miejskiego, nadradca Berger, był wczoraj przyjmowany na audjencji przez cesarza. W imieniu komitetu zaprosił monarchę na uroczystość odkrycia pomnika budowniczego Schmidta, twórcy ratusza wiedeńskiego. Cesarz przyrzekł swoją obecność i wdał się z nim w dłuższą rozmowę o wiedeńskich robotach publicznych. Pan Berger objaśnił o ich przebiegu i wyraził nadzieję, że w przeciągu lat sześciu Wiedeń powinien być zupełnie uregulowany.

Cesarz Wilhelm, wraz z małżonką i dwoma synami, jak wiecie, przybył dziś przed południem do Wiednia. Na ulicach, któremi przejeżdżały powozy dworskie, skupiły się niezliczone tłumy ludu. Wszystkie domy udekorowane wspaniale. Monarchów witano z szalonym entuzjazmem. Mężczyźni wyrzucali kapelusze w górę i wznosili wiwaty. Kobiety powiewały chustkami. Na wszystkich twarzach malowała się radość, a rozweselone oblicza obydwóch władców dopełniały tego obrazu, malującego dosadnie usposobienie rządzących i rządzonych. Przyjazd cesarza Wilhelma to nie wizyta zwykła, na jaką sobie pozwalają panujący, od czasu do czasu, ale stwierdzenie wobec całego świata ścisłych związków przyjaźni między obydwoma potentatami. Wiedzą o tem dobrze wszyscy i owe manifestacje pełne zapału są tego najlepszym dowodem.

Sułtan Hajdebaradu Ul-Malk był wczoraj przyjmowany przez cesarza. Przedstawił go ambasador angielski.

Arcyksiążę Ludwik wraz z żoną i córkami zwidził całą Palestynę. Ponieważ podróżuje w ścisłem *incognito*, władze tureckie nie urządzały żadnych przyjęć urzędowych. Arcyksięstwo spowiadali się przy Grobie Świętym i przyjmowali komunję.

Bardzo przykre wrażenie sprawiło tutaj samobójstwo młodego i pełnego nadziei człowieka, dra Józefa von Strassgi. Prowadził życie nadzwyczaj porządne. Znał tylko bióro i dom rodzinny. Wieczory przepędzał zawsze w domu wraz z matką i dwiema siostrami Stosunki majątkowe miał uregulowane i nikt nie może dociec przyczyny pozbawienia się życia. Prawdopodobnie uczynił to w przystępie napadu obłędu umysłowego.

Hr. Przeździecki z doktorem Vragassym oglądali zamówione tutaj baraki ratunkowe dla warszawskiej wystawy higjenicznej. Pojadą one w tych dniach do Warszawy.

W peszteńskiem kasynie narodowem wydział tegoż klubu zakazał wszelkich gier hazardownych.

W Piotrkowie rozpoczął się proces głośnej bandy rozbójniczej, która grasowała w końcu roku 1894 i z początkiem roku przeszłego w Dąbrowie górniczej i w okolicy, a potem przeniosła się za granicę austrjacką i dokonała licznych kradzieży w Wadowicach i Oświęcimiu. Na czele bandy stał znany zbieg i rozbójnik Kazimierz Bogusławski. Do bandy należeli Juljan Franciszek Kręglewski, Feliks Sołga, Jacenty Szulc i Józef Fijak i inni, ogółem 19 oskarżonych obojej płci. Naturalnie nie brak i tych, którzy są „zawsze"; między oskarżonymi figurują także Wolf Erlich i Chana Miller. Do rozprawy zawezwano 57 świadków.

Z Rzymu donoszą: Młoda książęca para Marlboroug-Vanderbilt, przepędza — jak wiadomo — miesiące ślubne, podróżując po krainie włoskiej. Podczas pobytu młodej pary w Rzymie rozeszła się naraz pogłoska o niebezpiecznej chorobie księżnej i rzeczywiście odwiedzał ją lekarz, w tym celu umyślnie z Londynu wezwany. Następnie jednak pokazało się, iż lekarz odbył podróż z polecenia Towarzystwa ubezpieczeń na życie, w którem księżna zabezpieczyła się na korzyść męża na 30 miljonów franków. Lekarz, który w tym celu odwiedzał księżnę, otrzymał podobno tytułem honorarjum 30.000 franków.

Granica staropanieństwa została zakreślona przez prefekta Sekwany p. Poubelle przy następującej sposobności: Jakiś szlachetny filantrop utworzył pewną liczbę zapomóg rocznych dla „starych" panien, które życie swe poświęcają rodzicom. Testator nie określał wieku, ztąd wynikały zawikłania. Otóż p. Poubelle zawyrokował, że do spadku tego będą miały prawo kobiety niezamężne — poczynając od lat trzydziestu.

Skąd się wziął pojedynek? Pojedynek berlińskich dygnitarzy dworskich, zakończony śmiercią nieszczęśliwego Schradera, nadał pewną aktualność kwestji, o ile pojedynek ma obyczajowe uprawnienie. Sprawie tej poświęca prof. Below z Monasteru ciekawą książkę „O pojedynku i o germańskim pojęciu honoru". Uczony profesor zbija twierdzenie, jakoby pojedynek był pochodzenia germańskiego i rycerskiego. Dla wieków średnich zupełnie było obce pojęcie pojedynku, który przeszczepiony został z ojczyzny don Kiszota z Hiszpanji naprzód do Włoch i Francji. W obu tych krajach pojedynek uczynił najokropniejsze spustoszenia za Franciszka II. Karola IX i Henryka III Tym to smutnej pamięci monarchom zawdzięczać trzeba, że we Francji w drugiej połowie XVI wieku instytucja pojedynków doznała niebywałego rozkwitu. W Niemczech średnie wieki zupełnie pojedynku nie znały a i potem zwolennicy pojedynkowania się stanowili zawsze awanturniczą mniejszość. Na dowód, że pojedynek nie leży w tradycjach germańskich rodzin, pisze prof. Below, że „Hohenzollernowie nigdy nie należeli do rodzin, które przyznawały się do stanowiska pojedynkowego. Żaden z Hohenzollernów nigdy się nie pojedynkował mimo, iż Hohenzollernowie często byli obrażani, a wielu z nich wprost teoretycznie nawet przeciwko pojedynkowi występowało".

Konkursy. Sąd w Mielnicach poszukuje jednego, ewentualnie dwóch djetarjuszy z szybkiem i czytelnem pismem w języku polskim i niemieckim. Płaca 20—25 złr. miesięcznie.

Sąd pow. w Sądowej Wiszni poszukuje djetarjusza do prowadzenia ksiąg gruntowych. Płaca 30 złr. miesięcznie.

Magistrat m. Sokala rozpisuje konkurs na posadę kasjera miejskiego. Termin do 31 maja b. r. Płaca 480 złr. rocznie.

Namiestnictwo poszukuje tłómacza dla języka węgierskiego na język polski, w razie potrzeby i na język niemiecki, z siedzibą we Lwowie z wynagrodzeniem 500 złr. rocznie. Podania należy wnieść do dyrekcji urzędów pomocniczych namiestnictwa, najdalej do 30 b. m.

(Gazeta lwowska Nr. 85).

Krakowskie Tow. Oświaty ludowej założyło w marcu br 5 nowych czytelń ludowych: nr 668 w Komorowie powiat Kolbuszowa, nr 669 w Chrości pow. Bochnia, nr 670 w Konieczkowej pow. Rzeszów, nr 671 w Głeszycach pow. Przemyśl, nr 253 (powtórnie] w Zawałowie pow. Podhajce, przesyłając dla czytelń tych łącznie 453 dzieł, wartości 175 złr. 60 ct. Nadto uzupełniło Towarzystwo nowym zapasem książek bibljoteczki następujących czytelń ludowych, dawniej założonych: nr 27 w Raciborowicach pow. Kraków, nr 48 w Wilamowicach p. Biała, nr. 123 w Samocicach p. Dąbrowa, nr 128 w Białym Dunajcu p. N. Targ, nr 132 w Tuszowie narod. pow. Mielec, nr 134 we Wrzawach pow. Tarnobrzeg, nr 147 w Janowicach pow. Tarnów, nr 150 w Trzemeśni pow. Myślenice, nr 168 w Spytkowicach pow. Myślenice, nr 171 w Kozach pow. Biała, nr 179 w Nowym Wiśniczu pow. Bochnia, nr 209 w Przewrotnem pow. Rzeszów, nr 219 w Maruszynie pow. Nowy Targ, nr 228 w Siedlcu pow. Bochnia, nr 229 w Żmiący pow. Limanowa, nr 231 w Uszwi pow. Brzesko, nr 240 w Dąbrowicy pow. Tarnobrzeg, nr 259 w Królówce pow. Bochnia, nr 261 w Lipnicy górnej pow. Bochnia, nr 282 w Dobrej pow. Limanowa, nr 297 w Domosławicach pow. Brzesko, nr 306 w Zawoji pow. Myślenice, nr 346 w Lubaczowie pow. Cieszanów, nr 350 w Gawłuszowicach pow. Mielec, nr 351 w Baryczce pow. Rzeszów, nr 390 w Bielczy pow. Brzesko, nr 395 w Stobierny pow. Ropczyce, nr 404 w Krzywaczce pow. Myślenice, nr 425 w Dulczy małej pow. Mielec, nr 429 w Zebrzydowicach pow. Wadowice, nr 437 w Zarszynie pow. Sanok, nr 440 w Roztoce pow. Limanowa, nr 457 w Zielonce pow. Kolbuszowa, nr 472 w Ostrowach baranowskich pow. Kolbuszowa, nr 494 w Oświęcimiu pow. Biała, nr 496 w Wiśniczu starym pow. Bochnia, nr 506 w Brzozowej pow. Tarnów, nr 516 w Dąbrówce wisłockiej pow. Mielec, nr 553 w Bobrku pow. Chrzanów, nr 582 w Czulicach pow. Kraków, nr 598 w Bogumiłowicach pow. Brzesko i rozesłało w tym celu ogółem 2030 książek wartości 800 złr. 38 ct. Wreszcie przesłało Towarzystwo w darze dla bibljoteki szpitala wojskowego w Kołomyji na ręce Wgo ks. Antoniego Moczarowskiego 30 książek wartości 15 złr., oraz dla Czytelni katolickiej w Trzyńcu na Szląsku austr. 35 książek wartości 6 złr. Łącznie przeto rozesłało Towarzystwo w ciągu marca r. b. 2548 dzieł wartości 996 złr. 98 ct.

Ze względu, że cały zapas książek został prawie w zupełności wyczerpany, nie mogą być obecnie załatwione dalsze prośby o zasilanie istniejących, jak niemniej zakładanie nowych czytelń, co niniejszem proszącym do wiadomości się udziela. Załatwienie odnośnych próśb nastąpić będzie mogło dopiero jesienią b. r.

Z Wydziału krak. Tow. Oświaty ludowej
Ks. Pelczar, prezes. *Dr W. Dadlez*, sekretarz.

Podziękowanie. Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył p. Edmund Zieleniewski, inżynier w Krakowie 102 złr. 57 ct. Jest to pozostałość ze składek na dar honorowy od przemysłowców dla dyrektora Wystawy krajowej w r. 1894 dra Zdzisława Marchwickiego. Za ten hojny dar składa Zarząd Macierzy szkolnej szlachetnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Z szacunkiem
Ks. J. Londzin.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Marcin Łuba" Micińskiego i Sewera.

Marcin Łuba jest gospodarzem majętnym, tak majętnym, że mu się aż „żydzi kłaniają". Mienie swe zawdzięcza on zapobiegliwości, pracy i... lichwie. Pożyczał stary Łuba na przednówku sąsiadom ziarna, ściągał je po żniwach z żydowskim procentem. I dobrze się działo Marcinowi Łubie, tak dobrze, że się po raz wtóry ożenił z „dumną" mieszczanką, Ewą, która chadza tylko pod rękę z „organiściną". Łuba ma syna z pierwszego małżeństwa, Jana, który chłopięciem uciekł ze wsi do miasta, żądny nauki i wiedzy. Jan, dzięki pracy i wytrwałości skończył o własnych siłach szkoły i wstąpił na uniwersytet jako słuchacz praw.

W chwili kiedy sztuka rozpoczyna się, Jan zjeżdża w odwiedziny do ojcowskiej zagrody. Nie będąc jednak pewny, jak go ojciec przyjmie, przychodzi najpierw zasięgnąć „języka" do chałupy Sobociny, wieśniaczki, matki nieobojętnej dlań Zosi. Po czułych przywitaniach ze strony wdowy, jej córki i Kundy, sługi Marcina Łuby, nadchodzi gromada na czele z Gofronem i Maślanką. Jan wypytuje się zebranych o stosunki we wsi.

— Nędza, głód, krzywda ludzka, oto wszystko! — brzmią odpowiedzi.

— Nędza, głód, zkąd? dlaczego? — pyta zadziwiony prawnik.

— Ojciec twój, Marcin Łuba, jest zła powodem. Zdziera z nas lichwiarskie procenty za drobne pożyczki.. traduje bez litości — tłumaczy Gofron.

— Lichwiarz! krzywdziciel! — powtarzają chórem Maślanka, Wojciechowa, Sobocina i inni.

Jan energicznie i z całym zapałem protestuje przeciw oszczerstwom gromady. Nie chce, nie powinien, nie może wierzyć temu, co oni bredzą...

— Kłamstwo, potwarz! — powtarza raz jeszcze i wybiega z chałupy.

Gromada wzburzona zostaje na scenie i urąga ojcu i synowi. Występuje wtedy Kunda, stara sług

i tłumaczy zebranym, że „inaczej być nie może, syn musi bronić ojca; ale niech ich to nie zraża, bo Jan nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei. On krzywdy wyrówna, wyrówna z pewnością“. Na poparcie swych twierdzeń Kundą przypomina im, że jak się Jan urodził — Matka Boska objawiła się jej i „myrgnęła“ — co znaczy, że Jan jest powołany do spełnienia wyższej misji. Oto mniej więcej zawiązek i akt pierwszy sztuki, wczoraj odegranej na scenie krakowskiej.

W następnym akcie Jan przekonywuje się z jakiegoś dokumentu, że chudoba jego ojca z krzywdy ludzkiej powstała. Zbolały, złamany, domaga się od rodzica, aby złe naprawił. Marcin Łuba nie pojmując swego występku, naturalną propozycyę syna odrzuca. Na prośby żony, gotów jest „cosik darować gromadzie“, ale nie wszystko jak chce Jan. Ojciec i syn stają na dwóch skrajnych biegunach. Wzajemnie się nie rozumieją — mówią dwoma językami. Stary Heinecke i Robert z Honoru! Ale o ile jest wyższym bohater Sudermanowski od Jana. Tamten stara się wszelkiemi siłami zniżyć do poziomu rodziców, wreszcie gdy widzi, że trud zbyteczny, nie biegnie do sądu i nie oskarża ojca. Pojmuje bowiem, że to „nieświadomość“ jest zbrodni przyczyną. Jan, choć sam powtarza: „u nich występek zaczyna się dopiero od kradzieży i morderstwa“ obałamucony, zapewne opowiadaniami Kundy, że ma „wyższą misję“ do spełnienia, objucza się papierami, dokumentami i jedzie wraz z méciwym Gofronem do miejskiego sądu. Tam oskarża ojca, uzyskuje nań wyrok potępiający.

Gdyby Jan mniej czuł się powołanym do spełnienia „wyższej misji“ możeby wspomniał, że w takich razach nie do sądu, lecz do kościoła ojca zwrócić trzeba. Sąd zabierze ziemię — ukaże winnego — występny jednak nie pozna ani doniosłości, ani treści swej winy. Jedynie kapłan — spowiedź metamorfozy mogłyby dokonać. Tak, jak autorzy Janowi kazali postąpić, jest nietylko w wysokim stopniu nieetyczne, ale wprost w polskiej wsi niemożliwe. Naturalnie o ile Jan ma być postacią dodatnią. Syn obwiniający ojca przed sądem — wygłaszający siarczyste tyrady, potępiające rodzica — nie! nie! — panie Miciński, nie! panie Sewer Maciejowski, to wstrętne do gruntu.

Bogu dzięki, wsie nasze mają odmienną etykę. Z bolem i skargą idą do kapłana lub dworu. Jeśli się zaś po sądach włóczą niektórzy, to z namowy żyda-arendarza, który przy takich operacjach suto zarabia, a często niszczy chudobę do krzty. Chłop nasz polski, przedewszystkiem wierzy bezgranicznie w Boga, wiarę ojców pielęgnuje jako klejnot najwspanialszy! Wiara mu droższą, niż zagon co go wypiastował własnym znojem. Pp. Miciński i Sewer nie tylko nie uwzględnili religijnego pierwiastka u chłopa, ale z jakąś dziwną ironią kładą nacisk na brak opieki we wsi ze strony kapłana i dworu. Może to tylko przypadek, ale takie wrażenie się odnosi. P. Sewer, który był sam posiadaczem ziemskim, wie chyba najlepiej (zapewne z własnego doświadczenia) że i ksiądz i dwór są poważnemi instancjami dla wieśniaków. O wyjątkach nie mówi się, bo te stoją po za tematem wczorajszej sztuki.

Zapewne dla oryginalności, a może z bojaźni przed „szablonem“ autorzy wczorajszej premjery nie wprowadzili wcale na scenę charakterystycznej postaci wiejskiej żyda. Słusznie też ktoś zauważył, że wieś pp. Micińskiego i Sewera przypomina wieś francuską z *La Terre* Zoli, gdzie niereligijność zapuściła już swoje korzenie, a żyda na lekarstwo nie ma!

Dramat kończy się samobójstwem Marcina Łuby, który nie mógł przenieść wyroku sądowego, z taką skwapliwością uzyskanego przez syna.

Poza wadliwem i sztucznem założeniem, „Marcin Łuba“ nie jest pozbawiony pewnego interesu scenicznego. Akcja płynie dość ciekawie. Niektóre sceny, choć im brak szczerości, zrobione są z rutyną i pewnością efektu. Kilka powiedzeń starego Łuby (zwłaszcza w pierwszej scenie z synem) świadczy o obserwacji wcale poważnej. Prawdziwemi są Zosia i Maślanka. Inne figury z upartym pesymizmem, jednostronnością kreślone nie dają pola artystom do gry. Lalką z papieru jest Ewa. Krakowscy artyści dołożyli wszelkich starań, aby sztukę uratować od upadku. Jak pod komendą grali równo i pięknie.

P. Solski dowiódł raz jeszcze (grał Maślankę), że jest dziś jedynym polskim artystą, który potrafi nietylko sięgnąć po laury jako wykonawca, ale zdobywa je także jako aktor-twórca. Maślanka p. Solskiego to typ skończony do ostatniej kreski, a taki inny głosem, ruchami, dykcją, wyglądem od poprzednich jego kreacji, a taki przecie prawdziwy! Tytułową postać grał p. Zboiński M. — a grał ją świetnie. Syna z zapałem, wzbijającym się ponad utarty szablon aktorski, interpretował pierwszy amant naszej sceny p. Śliwicki. Pani Siemaszkowa wyglądała bardzo ładnie, i robiła wszystko, aby ożywić nieżyjącą Ewę. Że się jej to nie udało, to już wina autorów. Pani Morska oddała małą rólkę Zosi wdzięcznie i trafnie. Nie rozumiemy tylko dlaczego Zosia na przywitanie Janka ukarbowała sobie włosy. O ile nam wiadomo zwyczaj fryzowania włosów do wsi jeszcze nie zawędrował. Pp. Siemaszko, Kamiński, Roman, każdy na swój sposób i wedle sił swoich, przyczynił się do podniesienia powierzonych im ról. To samo da się powiedzieć o paniach: Wojnowskiej, Koźmin i Wójcickiej. Publiczności było mało. Antorowi (nie wiemy które...) chciano wręczyć po III-cim akcie wieniec. Pan Śliwicki obwieścił jednak, że autor (ale który, nie dodał) był nieobecny. *Minos.*

Repertoar teatru miejskiego. Dziś we czwartek 16 b. m. „Marcin Łuba“, dramat [po raz drugi]. W piątek 17 b. m. „Attaché“ komedja w 3 aktach H. Meilhaca, występ gościnny nadwornego artysty Ernesta Hartmanna z współudziałem pny Flory Kesler, artystki nadwornego teatrn w Monachjum i Elli v. Beanval, artystki z teatru Karola w Wiedniu. W sobotę dnia 18 b. m. „Pan Dyrektor“ komedja w 3 aktach A. Bissona i F. Carre, występ E. Hartmanna, Flory Kesler, Elli v. Beauval, oraz Carlo Ernsta, artysty nadwornego teatru w Monachjum. W niedzielę dnia 19 b. m. „Zimowa powieść“ dramat w 5 aktach a 10 obrazach W. Szekspira z muzyką Flotowa.

HUMOR.

— Straszny sen miałem po wczorajszej premjerze.
— No, cóż ci się śniło?
— Śniło mi się, że będę musiał drugi raz ją wysłuchać od początku do końca.

Byłbym śpiewał piosnkę cnną
Przy gitary słodkiej brzęku,
Byłbym śpiewał w noc wiosenną
Piosnkę cudną, pełną wdzięku;
Byłbym śpiewał tak serdecznie,
Tak wytrwale, tak miłośnie
O najnowszych mych uczuciach,
Urodzonych w nowej wiośnie!
Ona, stojąc na balkonie,
Słuchałaby pieśni mojej
I mówiła: „Cudna piosnka,
Bo serdeczne bóle koi!“
Księżyc świeciłby nad nami
Na lazurze ciemnym nieba
I tak cudnie noc by zeszła
Aż do wstania ze snu Feba,
Lecz, niestety, wszystko na nic,
Więc złudzenia prysną czary:
Nie ma donna ma balkonu,
A ja nie mam znów gitary...

— Mały! Czego tu na rogu stoisz!?
— Bo matka kazała nie przechodzić przez ulicę, aż dorożki albo karety nie przejadą, a tu żadna nie przejeżdża.

„Trzykrotnie w krótkim czasie składy nasze uległy opróżnieniu przez złodziei, co chyba najlepiej za doskonałością naszych wyrobów przemawia“.
Szczyglicki, fabrykant czekolady.

Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 12 tomu II-go powieści „Mała księżniczka“.

Telegramy

własne *„Głosu Narodu“*.

Granica 15 kwietnia. Urzędy graniczne w Rosji, otrzymały nakaz surowego przestrzegania przepisów paszportowych względem podróżnych udających się do Rosji za granicę. Podejrzane idywidua są wydalane. Straż graniczną na Pograniczu austrjacko-niemieckiem, rumuńskiem i tureckiem wzmocniono. Są to środki ostrożności ze względu na bezpieczeństwo cara podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie.

Warszawa 15 kwietnia. Dzisiaj przewieziono z Petersburga do Moskwy korony cesarskie, berła i globy oraz koronę polską, które mają być użyte do koronacji. Z powodu uroczystości koronacyjnych, spodziewany jest wielki ruch podróżnych w Warszawie. Większa część hoteli już jest zamówiona dla reprezentantów państw zagranicznych. Poselstwo francuskie pojedzie do Moskwy przez Warszawę i zabawi tu jeden dzień dla zwiedzenia miasta. Także ambasador i papieski nuncjusz Agliardi, odwiedzi nasze miasto.

Wiedeń 15 kwietnia (w południe). Izba poselska do soboty codziennie odbywać będzie posiedzenia pełne. Do soboty powinna być załatwiona ustawa o pensjach urzędniczych w pierwszem czytaniu. Projekt zostanie naturalnie odesłany do komisji. Zapewniają, że istnieje zamiar przedłużenia obecnego rozdziału sesji aż do końca maja i zwołania delegacji w pierwszych dniach czerwca. Nikt nie wierzy w to, aby ugoda z Węgrami mogła być załatwiona w jesieni tego roku. Wszystkie frakcje Izby bez wyjątku nie chcą bezpośrednio przed nowemi wyborami wdawać się w rozstrzygające kwestji, która nawet przy najpomyślniejszym wyniku rokowań będzie zawsze źle tłómaczona i agitacyjnie nadużywana. Oświadczenie *Fremdenblattu*, że hr. Badeni nie myśli rozwiązywać przed czasem parlamentu, rozumieć należy w ten sposób, że prezydent ministrów zamierza rozwiązać Izbę dopiero po sesji jesiennej, na której załatwiony ma być jeszcze budżet na rok 1897.

Berlin 15 kwietnia (w południe). Cesarz Wilhelm telegraficznie zabronił odprawienia nabożeństwa żałobnego za barona Schradera w pocztdamskim kościele garnizonowym. Zakaz nastąpił dlatego, ponieważ kościół ten, jako kościół dworski, tylko w nadzwyczajnych wypadkach używany bywa na tego rodzaju cele.

Paryż 15 kwietnia (w południe). Bourgeois zawiadomił prezydenta Izby Brissona, że austro-węgierski ambasador Wolkenstein nadesłał zaproszenie dla członków francuskiego parlamentu na uroczystość otwarcia wystawy budapeszteńskiej; uroczystość odbędzie się w dniu 2 maja.

Nicea 15 kwietnia (w południe). Jeneralny szef sztabu francuskiej armji, jenerał Boisdeffre odwiedził wczoraj rano rosyjską carową wdowę w willi Le Terrasses i zabawił u niej przez pół godziny. Stan zdrowia carewicza pogorszył się znacznie.

Londyn 14 kwietnia (w południe). W Izbie gmin oświadczył Curzon, że nie jest prawdą jakoby pułk w Aldershot otrzymał rozkaz wymarszu do Egiptu. Dotychczas niema także wcale zamiaru wysyłać tam wojsk indyjskich. Lord Hamilton odpowiedział na zapytanie Buchanana, że niema powodu przypuszczać, aby wojsko egipskie było dla ekspedycji niewystarczające.

Londyn 15 kwietnia (w południe). Dwustu ludzi z drugiego batalionu pułku Leicester przybywa z końcem maja z Aldershot na Przylądek Dobrej Nadziei, w celu wzmocnienia pierwszego batalionu tego samego pułku, który już liczy 900 ludzi.

W Izbie gmin zapewnił Chamberlain, że powstanie w kraju Matabele nie zostało wywołane złemi rządami Chartered Company. Minister wydał polecenie dokładnego zbadania przyczyn powstania. Chartered Company przyjęła pomoc wojskową, jaką jej ofiarował Robinson.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 16 kwietnia (rano). Lwowski dyrektor policji Krzaczkowski otrzymał krzyż rycerski orderu Leopolda.

Wiedeń 16 kwietnia (rano). Piękna pogoda sprzyjała wczorajszej paradzie wiosennej, w której wzięła udział cała załoga wiedeńska, podzielona na cztery kolumny. Na plac parady jechało mnóstwo prywatnych ekwipaży i olbrzymie tłumy ludności. Byli także obecni członkowie ciała dyplomatycznego i ministrowie. Przed frontem stanęli arcyksiążęta: Ferdynand, Józef, Ferdynand Salwator, Franciszek Salwator, Fryderyk i Rainer; jeneralicja, oficerowie sztabowi i oficerowie wyżsi, pomiędzy nimi minister obrony krajowej, Welsersheimb, minister kolei żelaznych Guttenberg, jenerał broni Schönfeld i wszyscy zagraniczni oficerowie, ustawili się około obelisku. Arcyksiężna Marja Józefa przypatrywała się rewji z powozu. Arcyksiążę Otto stanął przed frontem pułku ułanów, którego jest właścicielem. Arcyksiążę Eugeniusz stał również wśród wojska, jako jenerał dywizji.

O godzinie $7^1/_4$ przyjechał cesarz austrjacki, a wkrótce potem cesarz niemiecki do Schoenbrun; monarchowie wsiedli na konie, aby udać się na plac parady. Przybycie cesarza Franciszka Józefa powitane zostało huczuemi okrzykami tłumów. Cesarz miał na sobie mundur austrjackiego marszałka. Na Schmelzu zagrały wszystkie orkiestry hymn ludowy i marsza. Tuż przed godziną 9 nadjechał cesarz niemiecki w mundurze pułkownika swego pułku huzarów, otoczony niemiecką jeneralicją i oficerami austrjackimi, pełniącymi przy nim służbę honorową. Cesarz austrjacki wyjechał galopem na spotkanie Wilhelma II, pochylił przed nim trzykrotnie szablą i zdał raport, poczem obaj monarchowie objechali front wojska. W końcu odbyła się przed monarchami defilada wojsk. Cesarz Franciszek Józef jechał przez jakiś czas na czele defilujących przed cesarzem niemieckim wojsk, poczem zatrzymał się obok cesarza Wilhelma. Gdy przyszła kolej defilady na znajdujący się w czwartym szeregu pułk huzarów, którego cesarz niemiecki jest właścicielem, stanął Wilhelm na jego czele i i przeprowadził przed cesarzem Franciszkiem Józefem defilujący pułk. Po skończonej paradzie udali się obydwaj monarchowie konno na czele wspaniałej świty do Schoenbrun, skąd razem powrócili powozem do Wiednia.

Wiedeń 16 kwietnia (rano). Na objedzie w pułku huzarów wzniósł wczoraj cesarz Wilhelm następujący toast: „Tradycjom mego wspaniałego dziada pozostaję wierny. Z tą samą miłością, jaką on żywił dla dzielnej austrjackiej armji, oddany i ja jestem także wojsku mojego dostojnego sprzymierzeńca. Cenię sobie wysoko, że mi dziś dane było przeprowadzić przed cesarzem Franciszkiem Józefem mój własny pułk. Jestem pewny, że będą tłómaczem uczuć, które ożywiają wszystkich zasiadających przy tym stole, jeżeli ze wzruszonem sercem zawołam: Cesarz Franciszek Józef i jego dzielna armja niech żyją!“ *Hoch, hoch, hoch! Eljen, eljen, eljen!*

Wiedeń 16 kwietnia (rano). Podczas obecności cesarza Wilhelma w Wiedniu odbywały się kilkakrotnie polityczne konferencje pomiędzy cesarzem

Wilhelmem, kanclerzem Hohenlohe, amb. Eulenburgiem, ministrem Gołuchowskim i amb. Szoegyenyim. Cesarz Wilhelm nadał ordery prócz Gołuchowskiemu i szefom sekcyj Welsersheimbowi i Secsenowi, radcy sekcyjnemu Merseyowi, radcom dworu Schnltesowi i Fuchsowi oraz kilku oficerom.

Cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj o godz. 3 po południu na dłuższej prywatnej audjencji hr. Gołuchowskiego. W wojskowym objedzie wzięli tzkże udział obecni tu dyplomaci, oraz minister hr. Gołuchowski. Odjazd cesarza Wilhelma nastąpił stosownie do programu wczoraj o godzinie 8 wieczorem. Pożegnanie obu monarchów na dworcu kolejowym miało charakter czułej serdeczności. Hohenlohe opuszcza Wiedeń dzisiaj zrana i wyjeżdża wprost do Berlina.

Wiedeń 16 kwietnia (rano). Ministerstwo kolei żelaznych rozszerzyło nadane Ludwikowi Baldwin-Ramułtowi we Lwowie łącznie z Bronisławem Osuchowskim i Bronisławem hr. Lasockim w dniu 30 stycznia 1896 r. zezwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót przygotowawczych dla kolei lokalnej z Ustrzyk dolnych przez Czarną, Lipie, Michnowiec, Lutowiska, Smolnik, Wołosate do galicyjsko-węgierskiej granicy. Rozszerzenie zostało udzielone na kolej skrzydłową z Michnowca przez Łomnę, ewentualnie ze Słomnika-Zurawina do Turki.

Budapeszt 16 kwietnia (rano). Potwierdza się wiadomość, że węgierskie renuncjum nalega z całą stanowczością na utrzymanie dotychczasowego stosunku kast.

Paryż 16 kwietnia (rano). Prezydent Faure wraz z ministrem wojny Cavaignaciem wyjechał do Verdun.

Paryż 16 kwietnia (rano). Trzy czwarte rad jeneralnych zajmuje stanowisko wprost wrogie wobec myśli podatku dochodowego.

W kongresie paryskim dla ochrony literackiej własności reprezentowanych jest dwadzieścia dziewięć mocarstw.

Paryż 16 kwietnia (rano), *Temps* donosi z Wiednia: Trójprzymierze zostało na nowo wzmocnione i odpowiada teraz bardziej niż przedtem interesom Austrji.

Londyn 16 kwietnia (rano). Kilka większych angielskich dzienników stwierdza zgodnie, że Anglja, jeżeli nie przystąpiła formalnie do trójprzymierza, faktywnie i duchowo jest do niego bardziej zbliżona, niż kiedykolwiek przedtem.

Londyn 15 kwietnia (rano). Rząd argentyński oświadczył się za projektem oddania chilijskiej sprawy granicznej pod roztrzygnięcie sądu rozjemczego. Położenie finansowe Chili jest w jak najgorszym stanie.

Londyn 16 kwietnia (rano). Robinson przesłał Chamberlainowi telegraficzną wiadomość, że Matabelowie są panami całego terytorjum na północ od Buluwayo. Liczba powstańców jest bardzo znaczna.

Ateny 16 kwietnia (rano). Bawiący tu chwilowo król Aleksander serbski zachorował.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 16 kwietnia (rano). Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Koła polskiego.

Na wniosek dep. Chrzanowskiego uchwaliło Koło domagać się, aby sprawa przymusowego ubezpieczenia postawioną była na porządku dziennym przed reformą wyborczą, i aby przed tą reformą przez Izbę została załatwiona.

Dep. Piniński daje wyjaśnienia w sprawie majoratu rodziny Czartoryskich. Sprawa napotykała w komisji trudności, które jednak niebawem zostaną usunięte.

Dep. Wielowiejski i dep. Rutowski domagają się, aby Koło polskie zainterpelowało rząd, dlaczego nie wnosi przyrzeczonego projektu ustawy, zwróconej przeciwko emigracji. Dep. Piniński proponuje, aby tę sprawę pozostawić parlamentarnej komisji; Koło zgodziło się na tę propozycję.

Dep. Piętak składa referat o projekcie ustawy w sprawie pensji wdów po urzędnikach i poddaje ostrej krytyce odnośne wnioski polepszające Mengera. Mowca proponuje uchwalenie wniosków komisji. Koło uchwala nadto wystąpić za udzieleniem pensyj wdowom po ruskich duchownych, w myśl wniosku dep. Barwińskiego. Wystąpienie to w Izbie zaleca Koło dep. ks. Chotkowskiemu.

Z kolei przystąpiono do dyskusji nad reformą wyborczą. Przebieg dyskusji uchwalono utrzymać w tajemnicy.

Dep. Rutowski wypracował wniosek nowego podziału galicyjskich okręgów wyborczych piątej kurji dla dziewiętnastu mandatów. Pierwotne okręgi wyborcze według tego elaboratu zmniejszoneby były co do liczby ludności blizko o 190.000 dusz, tak, iż okręgi te obejmowałyby po 360.000 do 400.000 dusz.

Wiedeń 16 kwietnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej złożył dep. Wohanka ślubowanie poselskie, przyczem oświadczył, iż przystępuje do zastrzeżenia prawnego z 9 kwietnia 1891 r.

Dep. Eim i tow. interpelowali w sprawie nowego zarządzenia, o którem doniosły dzienniki wojskowe, a według którego w lokalach przeznaczonych w koszarach na jadalnie, tylko takie czasopisma mogą się znajdować, na które poprzednio udzielono specjalne pozwolenie.

Z porządku dziennego nastąpiły sprawozdania o petycjach.

Dep. ks. Świeży referuje o petycji Marji Wawrzeszkiewicz-Köpfel z Wadowic, w sprawie skreślenia podatków. Petycję odstąpiono rządowi dla poczynienia dochodzeń i odpowiedniego zarządzenia. Nad petycją Marji Jerzowskiej, nauczycielki ludowej z powiatu złoczowskiego w sprawie policzenia w drodze łaski ośmiu prowizorycznych lat służby uchwalono przejść do porządku dziennego. Petycję Dymitra Więckowskiego, tymczasowo pensjonowanego nauczyciela we Lwowie z prośbą o pomoc w sprawie spensjonowania odstąpiono rządowi.

Dep. dr Schücker składał referat z petycji Józefa Wanceka, kwieskowanego adjunkta policji w Krakowie, o odszkodowanie z tytułu niewinnego zasądzenia. Petent skazany został przez krakowski sąd krajowy wyrokiem z 29 kwietnia 1876 za zbrodnię oszustwa na jeden miesiąc więzienia. Okazało się, że wyrok ten opierał się na niewłaściwem przypuszczeniu, zniesiony też został uchwałą z dnia 22 lipca 1891. Niewinne zasądzenie bardzo petentowi zaszkodziło materjalnie. Zupełnie zubożał i znajduje się w bardzo smutnem położeniu. Wancek wnosił już kilkakrotnie petycje do Izby, pozostały one jednak zawsze bez skutku. Referent wnosi, aby petycję odstąpić rządowi do możliwego uwzględnienia w drodze łaski.

Dep. Kronawetter występuje w obronie petenta i oczekuje, iż rząd będzie się liczył z uchwałą Izby. Wniosek referenta uchwalono.

Na wniosek referenta Barwińskiego petycję Herminy Odrzywolskiej ze Lwowa o podwyższenie pensji jej złożonego ciężką chorobą męża, emerytowanego urzędnika kolej państwowych, odstąpiono rządowi do poczynienia dochodzeń i do uwzględnienia.

Po załatwieniu petycyj przystąpiła Izba do dyskusji nad drugiem czytaniem ustawy o pensjach urzędniczych.

Dep. Lorber stwierdza z zadowoleniem, że nie zapisał się żaden mowca contra. Mowca zaznacza, że należało liczyć się z zadaniem zniżenia czasu służby, potrzebnego do pełnego korzystania z praw spoczynku, z 40 na 35 lat. Mowca krytykuje inne postanowienia ustawy i domaga się, aby wdowy po sługach otrzymywały 40% pensji męża. Mowca zajmuje się szczegółowo kwestją dodatku dla urzędników. Mowca wzywa do uchwalenia ustawy, za które Izbie tysiące ludzi zachowa wdzięczność.

Dep. Piętak uznaje konieczność ustawy i stwierdza, że rząd przez wniesienie tego projektu uzyskał najpełniejsze prawo do gorącej wdzięczności urzędników. Podwyższenie pensyj wdów i sierót leczy jednę z najboleśniejszych ran urzędniczego ciała. Szkoda tylko, że ustawa ta nie ma mocy działającej w tył. Mowca przemawia za pozostawieniem wysokich pensyj wdowom po wysokich urzędnikach. Mowca znajduje, że i finansowa strona ustawy przedstawia się jak najlepiej.

Przemawiali jeszcze deputowani Barwiński i Hauck, oraz referent Beer, poczem Izba jednomyślnie uchwaliła przejść nad projektem do dyskusji szczegółowej. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Odpowiedzi Redakcji.

Stałemu prenumeratorowi w M. Dzielenie się jajkiem jest zwyczajem tradycyjnym, kościelnym jednak nie jest. Oburzenie Sz. Pana pojmujemy i podzielamy zupełnie. Żydzi do obchodów staropolskich, jako nie należący do naszego narodu, nie powinni być dopuszczani. Dziwimy się też szczerze, że „Sokół“ żywiecki nie miał na tyle odwagi, aby wyrzucić za drzwi intruza. Choć z drugiej strony, znając żydowską arogancję i nahalność, pojmujemy, że to rzecz nie była łatwa. Wyrzucisz żyda drzwiami, wlezie ci oknem, wyrzucisz oknem, kominem wsunie się do sali. Gdyby żydzi mieli choć krztę ambicji, jużby ich dawno nie tylko na „Święconem“ nie było, ale i w Galicji.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połnd. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 15 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godzi 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 37 rano osobowy; godz. 10 min. 30 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 40 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór pospieszny. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 minut 10 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

†

Laura z Uznańskich

Wieniowa Zubrzycka

Właścicielka dóbr ziemskich

przeżywszy lat 70, po krótkich cierpieniach opatrzona ŚŚ. Sakramentami zasnęła w Panu d. 15 kwietnia 1896.

Pozostali brat i siostry zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na eksportację zwłok, która się odbędzie w piątek dnia 17 b. m. o godzinie 4 popołudnin z domu l. 26 przy ul. Basztowej na dworzec kolei, skąd zwłoki zostaną przewiezione do Rabki, a po odbytem nabożeństwie tamże w sobotę d. 18 bm. i o g. 10 rano złożone zostaną w grobie rodzinnem.

§ 19.

Z powodu notatki pod tytułem „Przestroga“, podpisanej przez p. Mieczysława Lipińskiego zmuszeni zostaliśmy na podstawie § 19 u. p. do zamieszczenia następującego „sprostowania“:

Nieprawdą jest, jakoby firma podpisanego brała na lep publiczność.

Nieprawdą jest, jakoby liczby wystawionych na ulicy towarów nie oznaczały ceny, lecz tylko numera towarów.

Nieprawdą jest, jakoby przez to firma podpisanego, względnie podpisany, lub ktokolwiek z zatrudnionych w jego interesie wprowadzał w błąd kupującą publiczność.

Natomiast prawdą jest, że firma podpisanego rzetelnie klijentelę swoją obsługuje, że liczby wystawionych na ulicy towarów oznaczają cenę tych towarów, że więc publiczności w błąd nie wprowadza. W końcu prostuję, że firma moja opiewa nie Mojsy Sternberg, lecz Markus Sternberg.

Markus Sternberg

wł. handlu papieru, ul. Szewska, nr. 22.

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 637

Sklep z pracownią i 2 pokoje z kuchnią, zaraz. Franciszkańska 1.

4 piwnice i skład, zaraz Bracka 10.

Pokoje kawalerskie z meblami zaraz: Basztowa 9 i 4 III p. Siemiradzkiego 9 II p. Wolska 13 I ptr. Gołębia, 16 II p. Krupnicza 13 parter. Sławkowska 6, II p. św. Krzyża 11 I p. Długa 37 II p.

Pokoje kawalerskie bez mebli zaraz: Czysta 9 I ptr. Arjańska 4 part. Gertrudy 18 parter. Poselska, 15 II ptr. Pawia 8 III ptr. Rynek 34 III p. Nad Rudawą 19 parter. Grodzka 36 1 ptr. Słowiańska 2 III ptr.

Pokój z kuchnią na parterze, z ogródkiem lub bez, zaraz. wieś Zwierzyniec 120, naprzeciw fabryki musztardy.

2 pokoje, nyża, przedp., kuchnia II ptr. od maja Basztowa 4.

2 pokoje z kuchnią, part. z ogródkiem, od maja. Łobzowska Nr. 18.

2 pokoje z przedp. z meblami, i 2 pokoje z kuchnią bez mebli, I ptr. z ogródkiem i stajnia, zaraz, nad Rudawą 4.

2 i 3 pokoje, przedp., kuchnia, II ptr. od lipca Podzamcze 3.

2 i 3 pokoje, przedp., kuchnia, I ptr. zaraz, Grodzka 32.

2 pokoje, przedp., i mała kuchenka II ptr. lub **pokoje** kawalerskie zaraz Karmelicka 41.

2 i 4 pokoje, przedp., kuchnia. I, II i III piętro od maja, Słowiańska 2.

3 pokzje, przedp., kuchnia, part. od lipca, Batorego 24.

3 pokoje, przedp., kuchnia II p. od lipca, 4 pokoje, przedp. i kuchnia I p. zaraz. ulica Starowiślua 21.

3 pokoje, przedp., kuchnia I ptr. zaraz Zwierzyniecka 34.

3 pokoje, przedp., kuchnia II p. zaraz Pędzichów 10

3 pokoje, przedp. i kuchnia part. zaraz Sobieskiego 17.

3 pokoje, przedp. kuchnia, parter, 4 pokoje, przedp., i kuchnia na I i II ptr. stajnia i wozownia, zaraz, Bernadyńska 8.

3 4 i 5 pokoi, przedp., kuchnia, part. i I ptr. zaraz Smoleńsk 10.

3 pokoje, przedp., kuchnia parter zaraz Wciska 30.

1, 2, 3 lub więcej pokoi, parter, I, II i III ptr. stajnia z wozownią zdatna na warstat lub skład zaraz i od maja, Wolska 26.

4 pokoje, przedp. i kuchnia, par. od lipca, Krupnicza 9.

4 pokoje, przedp., kuchnia, part. zaraz, Wolska 19.

4 pokoje, przedp. i kucpnia II ptr. zaraz, Krzywa 3.

4 pokoje, przedp., kuchnia, I p. zaraz, Zielona 9.

4 pokoje, przedp., kuchnia II ptr. zaraz Arjańska 4.

4 pokoje, przedp., kuchnia I p. z balkon. zaraz Czysta 1.

4 pokoje, przedp., kuchnia II p. zaraz, Rynek 11.

pokoje, przedp., kuchnia II p. zaraz, Zwierzyniecka 9.

pokoje, przedp. i kuchnia, I p. zaraz, Lenartowicza 6.

t pokoje, przedp. kuchnia, II ptr zaraz, Krótka 8 (Kleparz)

pokoje, kuchnia, parter, zaraz, ul. Garncarska 3.

5 pokoi, przedp., kuchnia, part. z ogrodem, od maja, Karmelicka 44.

5 pokoi, przedp., kuchnia. II p. od lipca, Studencka 11.

5 pokoi, przedp., kuchuia, part. od lipca, Kolejowa 13.

5 pokoi, przedp., kuchnia, II p. od lipca, Starowiślna 1.

5 pokoi, przedp., kuchnia I p. zaraz, Kaźucyńska 7.

5 pokoi, przedp., kuchnia, parter od maja i od czerwca, Kolejowa 3.

5 pokoi, kuchnia I. ptr. od maja, Garncarska 8.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, na tablicach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej)

poleca **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybór:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne. **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie **najniższych cenach.**

Zaprowadzona SPRZEDAŻ NA RATY przy odpowiedniej gwarancji.

Przyjmuje subskrypcję na udziały piędziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6°|₀ za zwykłem wypowiedzeniem. 868 24 20

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 750

Czwartek dnia 16 Kwietnia b. r.

I. Zupa Paisan
Rosoł z tartem ciastem
Consomme z perdutą

II. Paszteciki francuskie
Krokiety z łososia
Mięszanina sos tatarski
Szt. mięsa z rzodkiewką

III. Cot de boeuf angleise
Macedońska szpikowana
Kotlet cielęcy z rakami
Kurczę smażone z sałatą

IV. Napoleonki francuskie
Kluski kładzione z cebulką
Galaretka marascinowa
Ser — owoce — kawa.

Bulion własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25



Kraków Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10°/₀ taniej. 953

Wina lecznicze na starej maladze, flaszka 1 złr. 20 ct.
Essencia łopianowa bardzo skuteczny środek na porost włosów. Flakon po 1 złr. i 50 ct.
Maść na piegi po 50 ct. słoik.
Płyn na odciski po 35 ct.
poleca
Apteka i główny skład materjałów aptecznych
pod złot. słoniem **E. HELLERA** w Krakowie. 1009

Porębski i Zimler

Kraków, Rynek gł. L. 8.

803 polecają:

Wstążki i koronki

wskutek coraz większego popytu o te artykuły w naszym handlu, staraniem naszem jest, nietylko niskiemi cenami lecz i obfitym wyborem ocenić życzliwe względy Szanownych odbiorców,

WELONIKI

jedwabne, tiulowe do prania, oraz specyalne do żałoby, na składzie zawsze najuowsze desenie.

Paski damskie i dziecinne

skórkowe, jedwabne, gurtowe, metalowe i Celleluid.

Kołnierzyki

damskie gładkie i ozdobne, **Pelerynki i Chusteczki** koronkowe, **Kryza** Stuart odpasowane i na metry, najświeższe nowości.

Podszewki i Perkale

lewantyna, croiza, cloth, satyna, organtyna, merla, muślin, batyst, cloche, włusianki, florydas i szyrtyng. — **Ceny tak nisko unormowane, iż wytrzymują wszelką konkurencję.**

Realność

w Tarnowie ul. Zielona na Strusinie Nr. 14, **do sprzedania** za 6000 złr. a. w. — Wiadomość przy ul. Czarnowiejskiej L. 10 u właściciela. 1085 1 3

Przy ul. Batorego l. 1, są do wynajęcia zaraz:

Mieszkanie frontowe z 5 pokoi, z przynależn. II piętro.

Mieszkanie parterowe, 3 pokoje z kuchnią w oficynie.

Od 1 lipca: Mieszkanie frontowe, 7 pokoi, z [illegible] I piętr.

Mieszkanie parterowe, 5 pokoi, z przynależ. 1079 1 3

Rozległy Dwór

recte

PAŁAC

z obszernemi zabudowaniami pobocznemi, w środku parku angielskiego, wraz z kilku lub kilkunastu morgami gruntu przyległemi, w okolicy zdrowej, uroczej, 6 klm. od stacji kolei oddalony, odpowiedni na zakład naukowy, leczniczy, lub **dla Zgromadzenia zakonnego**

do sprzedania.

Wiadomość bliższa w Admin. „Głosu Narodu". 1084 1 6

Poszukuję 1 lub 2 pokoje kawalerskie,

z osobnym wchodem, meblami i obsługą lub bez tychże, na przedm. Piasek lub w bliskości, od 1 Maja **do wynajęcia.** Zgłosz. do Adm. Głosu Narodu. 1082 1

Kamienica.

III piętrowa, nowa, wolna od podatku bardzo gruntownie postawiona przy ul. Łobzowskiej jest do sprzedauia. Kapitał potrzebny 20 do 25·000 złr. — Bliższa wiadomość· Dział Inseratowy „Głosu 1083 Narodu". 1—6

Medal zasługi w r. 1894.

Wystarczy raz uczynić próbę, **aby przekonać się o znakomitym gatunku** własnego wyrobu

PŁÓCIEN i WEB

na koszule.

prześcieradła bez szwu, **ręczników, obrósów, chustek, dym itd.**

Kto raz spróbował, ten został stałym moim odbiorca.

Polecam również bardzo tanio znakomite materje na ubrania dziecinne i męskie bawełniane i półwełniane.

Cenniki i próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Upraszam adresować tylko: **„Władysław Gonet w Korczynie".** Op. loco. 697

Główny skład maszyn rolniczych

poleca:

pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie**, kieraty, młynki, **lokomobile, motory**, kotły dla gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne, maszyny do wyrobu **cegły, dachowki** i rur drenowych i t. d.

„Firma" **Franciszek Albin skład maszyn**, w Podgórzu via 769 Kraków. 8 0

DRUKARNIA J. Dankiewicza

1032 w Stanisławowie 2—3

poszukuje zdolnego maszynisty.

Kto tanio chce Rowera PNEUMATIC

z pierwszorzędnych fabryk angielskich, **może nabyć** w składzie maszyn u „Firmy"

Franciszek Albin

w Podgórzu via Kraków. 768 7-10

MASZYNY

do robienia tutek cygaretowych nieklejonych

poleca Jeneralny Reprezentant

Dyonizy Kośnierski,

Wiedeń, IX. Lichtensteinstrasse, 1004 **32 34.** 4 6

Dom narożny

dwupiętrowy, 12 lat wolny od podatku, dobrze się procentujący, **do sprzedania** na bardzo dogodnych warunkach. Cena złr. 35.000. — Bliższa wiadomość u właściciela, przy ul. Lenartowicza 976 l. 8 na parterze. 5 6

W GLEBIE

nadwiślańskiej

nieulegającej zalewowi, $1^1/_2$ mili od Krakowa, jest

obszar dworski

około 400 mrg., w czem około 50 łąk, reszta roli wyborowej z znakomitemi budynkami gospodarczemi, po przeciętnej cenie 250 złr. za mórg z inwentarzem żywym i martwym oraz z zasiewami **do sprzedania** i każdego czasu do objęcia. — Kolej w miejscu. Kapitał potrzebny około 50 tysięcy złr. w. a.

Tylko rzeczywistym reflektantom udzieli bliższych wiadomości *Jan Strycharski Głos Narodu Kraków.* 1018 4 4

Wieś

w Ks. Krakowskiem,

$^3/_4$ mili od Krakowa oddaloną, około 120 mrg. obszaru wyborowej gleby i bardzo dobre budynki mającą, — ma z wolnej ręki 1017

Jan Strycharski,

Kraków (Głos Narodu)

do sprzedania.

Obszar dworski

1038 **Tymowa,** 2 5

wysyłać będzie

masło

5 klg. brutto opłatnie, po cenie 4 złr. 21 ct. za pobraniem poczt.

Potrzebna jest 1060

nauczycielka

Polka z niemieckim językiem do małych dzieci. Wiadomość od godz. 10—1. Ul. Szlak l. 18 I ptr. 1 2

2—3 **RESTAURACJA** 1026

HOTELU SASKIEGO

jest do wydzierżawienia każdego czasu.

---

3 PARCELE

W Dębnikach,

tuż za mostem kolejowym, razem 638 □ m., wszystkie z frontami do ulicy, pomiędzy ogrodami, przeciętnie po 20 złr. za sążeń, **do sprzedania.** Reflektanci otrzymają bliższe wyjaśnienia i planik w Adm. Głosu Narodu. 1044 2 10

Mieszkanie na I p.

składające się

z 9-ciu ubikacji **w nowo odrestaurowanym** domu, pod L. 28 przy ul. Szpitalnej i św. Marka od 1-go Maja lub później **do wynajęcia.** Wiadomość w handlu H. Fritscha 1045 Mały Rynek. 1 3

10—15000 Złr. na 7%

potrzebne na hypotekę pewną.

Łaskawe zgłoszenia do Administr. Głosu Narodu dla **H. z D.** 958 **Nr. 958.** 3 0

Salon lub pokój frontowy na parterze, z meblami i ogródkiem kwiatowym przy plantach, **w każdym czasie** do wynajęcia. Wiadomość ulica przedłużenie św. Anny L. 3, parter na prawo. 1001 1 5

JAMNIK, nawołuje się: „SULTL"

czarnej maści, z żółto-brunatnymi piegami, nadto na jednej z tylnych odnoży z białą plamą, a na karku z twardą skorzaną obrączką, spiętą dwoma mosiężnymi pierścionkami **zaginął** przed paroma dniami.

Najmniejsze poszlaki za odszukaniem lub podaniem miejsca pobytu tegoż jamnika zechce każdy za odpowiedniem wynagrodzeniem donieść **Lieutenantowi Emilowi Kardaschowi** przy 12 Bataljonie strzelców **w Bochni.** 1051 2 5

PANIENKA

18 lat, skromna, z ukończoną 8 klasą,, życzyłaby sobie umieścić się u jakiej zacnej szlachetnej rodziny na wsi, do kształcenia dzieci w naukach i w robotach ręcznych, za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Głosu Narodu dla J. Kr. 1054 1-5

10-15 q. Łubinu

żółtego, do siewu po 7 flr. loco stacja Krzeszowice, **ma do sprzedania Jan Strycharski,** Kraków 1058 „Głos Narodu". 1 5

KAMIENICA

II piętrowa,

o 6 oknach frontu, z 3-ma sklepami, ogrodem i placem budowlanym, w śródmieściu, z dochodem 3250 złr.

za 39.000 złr. w. a. do sprzedania.

Kapitał potrzebny 15.000 złr. Wiadomość **J. Strycharski,** Adm. Gł. 997 Narodu. 7 5

Folwark

koło Bochni 104 morg wyborowej gleby, z dobremi budynkami

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm. 31 „Głosu Narodu". 27-0

Dzierżawa.

Folwark w Jasielskim, 150—160 mórg obszaru dobrej ziemi z dobremi budynkami, z młynem, tartakiem, 2-ma stawami i całemi zasiewami.

jest na lat 9, po 5 złr. z morgi od św. Jana do wydzierżawienia.

Podatki płaci właściciel i dodaje 10 sąg drzewa na opał gratis. Kaucja 1000 złr. — Objaśnień ustnie lub pisemnie za nadesłaniem 15 cnt. marki, udzieli **Jan Strycharski,** Kraków „Głos Narodu". 1053 1 3

Osoba

40 lat mająca, przyjmie obowiązki za pannę służącą, lub do zarządu lub nauk początkowych dzieci, pod literami: **W. W. w Bieczu.** 1066 1 3

OSTATNI TYDZIEN.

CYRK HENRY

Kraków, ul. Dietlowska w stałym odnowionym cyrku.

We czwartek 16-go bm. o godz. 8 wieczorem

Nadzwyczajne przedstawienie

po raz pierwszy

!NOWOŚĆ! **„Aschenbrödel"** !NOWOŚĆ!

Szklanny Pantofel

wielka wystawowa Pantomima według baśni, wykonana przez 50 dzieci z Krakowa, wprowadzona i aranżowana przez dyrektora Henry.

W Poniedziałek 26-go przedstawienie pożegnalne.

Jutro przedstawienie Uniżenie zaprasza HENRY

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

vis á vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Na sezon budowlany

CEMENT, GIPS
Wapno hydrauliczne,
PŁYTY IZOLACYJNE,
Antimerulion.
Carbolineum
TEKTURY SMOŁOWE
do pokrywania dachów
SMOŁOWIEC GAZOWY
i drzewny
FARBĘ NA DACHY
Farby do fasad.

Artykuły toaletowe

Mydła toaletowe krajowe i francuskie **Perfumy** z fabryk angielsk. francuskich, niemieckich i krajowych Wodę kolońską — Środki do czyszczenia i konserwowania zębów — Wody toaletowe do włosów—Środki kosmetyczne do farbowania włosów, do pielęgnowania, odmładzania i upiększania twarzy — **Pudry** toaletowe **Olejki** i pomady do włosów Przybory toaletowe.

Na zbliżajacy się sezon letni

PRZYBORY
do rybołostwa
HAMAKI
dla dorosłych i dla dzieci
Lawn-tennis
KROKIETY — KULE
i KRĘGLE
Kule i Kręgle dziecinne
PRZYRZĄDY
gimnastyczne ogrodowe
Huśtawki
Balony i piłki gumowe.

REIM i FRIEDRICH

Linja A-B KRAKÓW Rynek 37
polecają
po cenach najumiarkowańszych:

Artykuły chirurgiczne do pielęgnacji chorych i hygieniczne

KARTY do GRY
Whistowe, Piquetowe, Tarokowe i preferansowe.

Artykuły podróżne

Poduszki gumowe do podróży
Necesery do podróży
KALOSZE rosyjskie
Kremy i lakiery
do odświeżania żółtych bucików
PASTA „SPORT"
Pasta „Selekaryn"
w tubkach
Krem „Meltonian" czarny i biały do konserwowania bucików.

Artykuły dla potrzeb domowych

Papiery transparentowe Ceraty, Chodniki, Linoleum Rogóżki, Wyroby szczotkarskie, Artykuły do czyszcz. naczy', sprzętów kuchen. pokojowych, okien i t. p.
Artykuły do prania
Środki do czyszczenia sukien od plam, Farby do farbowan. materyj, do piór, do firanek. Środki do konserwowania i czyszcz. obuwia, Środki owadogubne i przeciw myszom i szczurom

Na sezon wiosenny

Farby olejne
do użycia gotowe, szybko schnące do pomalowania werand, altan, sztachet, ogrodzeń, schodów, okien. drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp.
Farby i lakiery
do podłóg.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

943 wyszła świeżo:

MSZA ŚWIĘTA

po łacinie i po polsku według Mszału rzymskiego.

Cena egzemplarza 15 cnt., a z przesyłką 18 centów.

Dziś we czwartek 16 Kwietnia

ETABLISSEMENT

„ODEON"

Kraków, ul. św. Gertrudy 27.

PROGRAM: 787

Reżyser: **J. Koller.**
Kier. muzyki: **S. Cybulski.**

CZĘŚĆ I.

1. i 2. Koncert kapeli domowej.
3. **Panna Anna Kralik,** śpiewaczka operetek.
4. **Siostry Karoliny,** tancerki.
5. **Bracia Challer,** niemiecko-francusko duециści, jako dama i mężczyzna.
6. **Panna Jolly Jouliette,** subretka.
7. **Pan Alois Dangl,** charakterystyczny komik.
8. **Panna Wiktorja Karabin,** tancerka narodowa.
9. **Miss Paula Walden,** znakomita subretka.
10. **Pna FIOVANNINA PERLA,** międzynarodowa szansonetka.

— 10 minut pauzy. —

CZĘŚĆ II.

11. Koncert kapeli domowej.
12. **Pan YULEWSTON,** ze swoim teatrem cieni.
13. **Sześcioletni** zadziwiający chłopczyk **Józef Karabin,** międzynarodowy śpiewak i tancerz.
14. **Pan Ludwik KARABIN,** mistrz na reku.
15. **Braun et Lang,** kwartet muzycznych klownów.

Podziękowanie

WF. Drowi

Stanisławowi Ellingerowi

w Mszanie Dolnej.

Składamy najserdeczniejsze dzięki za uratowanie życia dziecku naszemu, oraz za skuteczne wyleczenie go z ciężkiej i niebezpiecznej choroby, jak również za troskliwą opiekę, staranność i niestrudzoną wytrwałość w pielęgnowaniu z poświęceniem się dla chorego dziecka przez kilka nocy bezsennych.

Ciesząc się przywróconem zdrowiem ukochanego dziecka, raz jeszcze szczerze i serdecznie dziękujemy za wyświadczone usługi i poniesione trudy, staropolskiem „Bóg zapłać". 1078 1

Stanisław i Marja Kutrzebowie,
w Mszanie Dolnej.

OSOBĘ

przyjemnej powierzchowności dobrze poleconą, **przyjmę do cukierni** jako kasjerkę. **Kaucja pożądana.**

Uczeń

z ukończoną 2 klasą gimnazjalną wieku 14 lat, **będzie przyjęty** jako praktykant **do cukierni.** Adres poda Adm. Głosu Narodu.
1069 1 3

DO SPRZEDANIA:

Dwa faetony 2 konne wiedeńskie, świeżo sprowadzone, oraz
Dwie dorożki 1 konne z przynależnościami.

Wiadomość przy ulicy Pędzichów Nr. 12, parter. 1027 3 3

Miejscowość lecznicza

Cieplice — Schönau

W CZECHACH

Od wieków znane i sławne gorące **alkaliczno-solankowe termy** (23°—27° R.) Kuracja ciągła **przez cały rok.** Wyszczególnia się przeciw **gościowi, rheumatyzmowi, ubezwładnieniu, newralgii i innym chorobom nerwowym**; świetne skutki wywiera przy chorobach postrzałowych, cięciowych i złamaniu kości, ubezwładnieniu stawow i skrzywieniu.

Wszelkich wyjaśnień udziela i wynajem mieszkań uskutecznia dla **Cieplic**: Inspektorat kąpielowy w Cieplicach, — dla **Schönau**: Urząd magistratu w Schönau. 1076 1 6

Dnia 20 kwietnia b. r.

to jest w poniedziałek o godzinie 5 po południu

odbędzie się

W SALI POSIEDZEŃ KASY OSZCZĘDNOŚCI
miasta Krakowa

zwyczajne Zgromadzenie Wydziału Wielkiego

tejże Kasy Oszczędności

na które Szanownych Członków Wydziału mam zaszczyt zaprosić.

Kraków, dnia 15 kwietnia 1896.

J. Friedlein mp.

1080 1 1 prezydent miasta, jako przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus) 405 11 10

własnego zbioru z Obszaru dworskiego **Borówna,** nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie, na wagę **100** kilo **30** złr. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**

S. MIKUCKI

Kraków, Rynek 34.

sprzedaje najtaniej **koniczynę** czerwoną wolną od kanianki, białą, szwedzką **lucernę** orig. prowenską, tymoteusz, wszelkie **trawy i mieszanki traw, nasiona** lasowe, warzywne, kwiatowe, nasiona **buraków** pastewnych, **koński ząb** Virginia etc.

686 **Cenniki gratis i franco.** 15 15

Kręgle i kule do kręgli

Z DRZEWA „LIGNUM SANCTUM" 1039

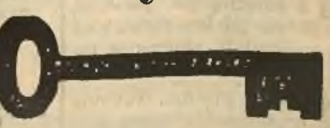
polecają po najtańszych cenach

Reim i Friedrich

w Krakowie, Linja A—B, Rynek główny L. 37.

Schichta mydło

z kluczem



jest 1075

nieprześcignione w dobroci i tanie.

DO NABYCIA W KRAKOWIE

u F. Fischera, J. Wentzla, Sykutowskiego, Reim i Friedricha, Romana Drobnera, J. Eckiera, Szarskiego i Syna, J. Nagla i Kemplera.

Wózek

dla przewożenia chorych nie mogących chodzić, z „kierownikiem" w dobrym stanie, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość Wielopole Nr. 10. ustróża. 1043 3 3

Apteka w Łubaczowie
poszukuje
magistra
(katolika). 1050 2 2

Poszukuje się
ROWERU PNEUMATIC,
w dobrym stanie. Warunki do 25 t. m. **Bezruč,** feldfebel przy 20 pułku w Krakowie. 1074 1 3

Dom murowany

1 piętrowy, położony w Żołyni pod L. 716, składający się z 12 pokoi, 4 kuchni, 3 składów, 4 przynależności, z frontu balkon żelazny, dwa małe kwiatowe ogródki — z tylnej strony ogród owocowy $^3/_4$ morga, na boku stodoła 24 metry długa, 11 metrów szeroka, gontem pobita, przy niej $^1/_4$ morga gruntu wolnego na dalsze zabudowania, cała realność ogrodzona płotem sztachetowym rżniętym domowym, zupełnie nowym, otoczona, obecnie zamieszkana przez PP. Oficerów, tamże konsystujących — przydatną byłaby dla człowieka handlem zajętego do założenia sklepu kolonjalnego i delikatesowego tym więcej, że vis-a-vis są koszary kawalerji stale konsystującego szwadronu, z ktoregoby pociągać mogli wszelkie wiktuały i potrzeby do użytku codziennego, kasarnianego. Miasteczko liczące przeszło 6000 ludności, obok gminy duże, brak katolickiego sklepu — **do sprzedania lub zamiany na dom w Krakowie.**

Zgłoszenia przyjmuje Wny Pan **J. Strycharski w Krakowie.**
1071 1 3

MAGAZYN

IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO

699 6 0 **W KRAKOWIE**

otrzymał i poleca w wielkim wyborze **nowości** w materjałach na suknie damskie

gotowe okrycia, płaszczyki i żakiety.

Towary wyborowe. — Ceny bardzo niskie.

Próbki na żądanie wysyła opłatnie.

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nie czernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cieńką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS" W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają **cellulozę.** Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu** i ten właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **cellulozę,** można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris", każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris".

Pewną gwarancyę za **znakomite** i **rzeczywiście dobre** tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon" daje fabryka „Noris".

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź".

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris" przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane **wskazówki** oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.

Tutki „Noris" utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.

„ŚWIATŁO"

Fabryka Zapałek i **nowootworzony** w oddzielnym budynku **parowo maszynowy wyrób woreczków papierowych, jedyna w kraju chrześcijańska fabryka.** — Skład fabryczny **ul. Basztowa N. 19.** Adres pocztowy i telegraficzny: **„Światło" — Kraków.** 1072 1 10

Ogniowe i ogrodowe

SIKAWKI

pod korzystnemi warunkami na spłaty i dla gmin, oraz

studnie, pompy,

767 **RURY** 9-10

wraz z ustawieniem, z pierwszych fabryk, sprzedaje „Firma"

Franciszek Albin
skład maszyn w Podgórzu.

DO SPRZEDANIA kapusty

2 beczki, codziennie mleko i śmietanka z obory Ruszcza, w sklepie ul. Basztowa Nr. 19, **Knapowska.**
1081 1 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.